Afera ze szczepieniami w Lubelskiem. VIP-y poza kolejnością

strona 10-11

Nie tylko koronawirus. Najważniejsze wydarzenia 2020 roku w powiecie

strona 2-3

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
5 - 11 stycznia 2021 r. ▪ nr 01 (634) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

CZERWIEC
Para Prezydencka odwiedziła Dom Rodzinny w Żabcach

Fot.Maciej Maciejuk

Powiat walczy o przetrwanie szpitala w Międzyrzecu

Radni poręczają 3-milionowy kredyt. Dają ponad milion na inwestycje. Proszą o ratunek premiera.

Daniel Dragan, wiceszef Rady Powiatu

NFZ doprowadza do „zarzynania" powiatowej służby zdrowia, pozbawia mieszkańców dostępu do leczenia

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl

5

Fot.Marek Pietrzela

Radni nie zdołali uchylić Samorządowej Karty Praw Rodzin

s. 5

Karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Łamie konstytucyjne zasady

Jakub Motyczka, Komitet Obywatelski

Kto walczy z rodziną, walczy z wolnością i demokracją

Sławomir Potocki, radny Zjednoczonej Prawicy

Fot.Marek Pietrzela

Rafał Izbicki 5 lat pokieruje Muzeum Południowego Podlasia

s. 4

Międzyrzec Podlaski walczy o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

s. 12

Myśliwy skazany za zabicie owczarka

Jest prawomocny wyrok w głośnej sprawie zastrzelenia psa pod Wisznicami.

Na polu leżała Luna z przestrzeloną czaszką

s. R5

Fot.Zbiory własne poszkodowanej

Korolczuk i Kozaczyński w Huraganie?

Jacek Kozaczyński grał w I i II lidze

Fot.mp

Piłkarze wznowią zajęcia 11 stycznia. Szykują się zmiany kadrowe. Mówi się o dwóch głośnych nazwiskach.

s. 18

N 820
ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

R E K L A M A

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów
Już otwarte!
Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01
BOSCH Service Car Service

Uderzył w kiosk, był pod wpływem narkotyków

Kierujący saabem mężczyzna zatrzymał się dopiero na kiosku z prasą.

s. 4

Fot.Maciej Maciejuk

R E K L A M A

WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY
KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski
tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156
www.sobianek.pl
Transport na terenie Radzynia Podl. i Międzyrzeca Podl. w cenie
SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLOKOKS TAURON

eprasa.pl 2d8370d601

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Co się działo w 2020 ro

STYCZEŃ

Fot.Maciej Maciejuk

Szpital w Białej Podlaskiej nie przedłużył umowy Riadowi Haidarowi, ordynatorowi bialskiego oddziału neonatologii

Haidar w 2018 roku zawarł umowę cywilno-prawną z dyrekcją bialskiego szpitala na świadczenie usług w oddziale neonatologii, kierowanie nim oraz organizowaniem pracy na oddziale i w poradni. Umowa kończyła się 31 grudnia 2019 r.
Jak tłumaczył, było spotkanie z dyrektorem, który powiedział, że jak najbardziej widzi go na oddziale, ale nie jako ordynatora. Zaproponował nową umowę, Haidar jej nie przyjął. Uznał, że chodzi o próbę jego poniżenia za to, że ma inne poglądy i że w wyborach samorządowych poparł Michała Litwiniuka z Koalicji Obywatelskiej.
Dyrektor szpitala Adam Chodziński, który objął funkcję w listopadzie 2019 roku i jest jednocześnie radnym z Klubu Zjednoczonej Prawicy w bialskiej Radzie Miasta, odpierał te zarzuty. Twierdził, że nie odwołał ani nie zwolnił Haidara. Tłumaczy, że doktor miał po prostu umowę, która wygasała 31 grudnia. Dlatego musiał być ogłoszony konkurs na ordynatora, co jest „całkowicie naturalne" i zgodne z prawem.
Decyzja o nieprzedłużeniu umowy Haidarowi spotkała się ze sporym oburzeniem mieszkańców Białej Podlaskiej. Dlatego też 2 stycznia setki osób zebrały się pod bialskim szpitalem, by zaprotestować. Atmosfera była gorąca. Oprócz mieszkańców pojawili się samorządowcy, prezydent Białej Podlaskiej oraz przyjaciele i rodzina lekarza. Pikietujący domagali się natychmiastowego przywrócenia doktora na funkcję ordynatora oraz odwołania dyrektora szpitala. Obecnie Haidar pracuje w szpitalu powiatowym w Parczewie

LUTY

Żmijan dostał pracę w międzyrzeckim urzędzie

Od początku lutego w Urzędzie Miasta w Międzyrzecu Podlaskim pracuje Stanisław Żmijan, były poseł PO. Został zatrudniony na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Strategii i Rozwoju, które było wolne od 10 stycznia 2019 r. Wcześniej na tym stanowisku był Paweł Łysańczuk, który został zastępcą burmistrza miasta. Umowę ze Żmijanem zawarto na czas określony, na zastępstwo. Według władz miasta nie było konieczności przeprowadzenia naboru, a Żmijan ma kwalifikacje niezbędne do pracy na tym stanowisku.
Były poseł w międzyrzeckim magistracie odpowiada między innymi za sprawy związane z planowaniem, realizacją i rozliczaniem projektów infrastrukturalnych, finansowanych ze środków zewnętrznych.
Żmijan podkreślał w rozmowie ze „Wspólnotą", że mieszka w Międzyrzecu od 30 lat i nie zamierza się stąd ruszać, dlatego też m.in. z tego powodu zdecydował się na podjęcie pracy w Urzędzie Miasta.
- Warto obejrzeć moje CV, wtedy też wiadomo będzie, jakie są moje możliwości. A na ile one będą wykorzystane? To oddzielny temat. Miasto ma określone zadania, plany realizacyjne, a one są w zakresie mojego doświadczenia zawodowego - tłumaczy Żmijan.
Przypomina, że przez dwadzieścia lat kierował średniej wielkości firmą. Poza tym był przewodniczącym komisji budżetu i finansów. Szefował też komisji planowania przestrzennego

LIPIEC

Zmarł osobisty sekretarz kardynała Wyszyńskiego

14 lipca we Włoszech w wieku 79 lat zmarł ks. prałat Bronisław Piasecki, osobisty sekretarz prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.
Ks. Piasecki urodził się w 1940 r. we wsi Ranie na Podlasiu (obecnie Białoruś), a dzieciństwo i młodość spędził w Drelowie. Miał dwójkę rodzeństwa - siostrę oraz brata. Rodzina ks. Piaseckiego w ramach repatriacji przybyła do Drelowa. Tam przyszły ksiądz chodził do szkoły podstawowej, a później do liceum w Międzyrzecu Podlaskim. Po maturze od razu wyjechał do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie.
Miał wielu przyjaciół, w tym ks. Mieczysława Stefaniuka z Drelowa, z którym chodził do szkoły podstawowej, liceum oraz do warszawskiego seminarium.
- Całe lata szkolne tośmy razem przesiedzieli. Był zawsze radosny, zdolny, wesoły. Nie miał kłopotów z nauką i zachowaniem. Był otwarty i lubiany w klasie. Dziewczyny go lubiły, miał też wielu kolegów. Przyjeżdżał do swoich rodzinnych okolic - opowiadał ks. Stefaniuk

SIERPIEŃ

Perfinka uratowała aukcję. Sprzedana za ponad milion euro

Na aukcję Pride of Poland wystawiono 22 konie ze stadnin w Janowie Podlaskim, Michałowie i Białce. Ostatecznie za 1 mln 587 tys. euro sprzedano dziesięć koni. Nie sprzedano dwunastu.
Prawdziwą rekordzistką była Perfinka ze stadniny koni w Białce, która startowała w aukcji z numerem 10. Została zakupiona za 1,25 mln euro. Licytacja Perfinki była bardzo żywiołowa. Trwała kilkanaście minut. Entuzjastycznie reagowano na coraz wyższą cenę klaczy.
Koń znalazł nowych właścicieli w Arabii Saudyjskiej.
Co ciekawe, klacz nie pojawiła się na aukcji w Janowie, pokazano jedynie krótki film z jej udziałem. W przypadku pozostałych klaczy nie było już tak żywiołowej licytacji. Drugą co do wielkości kwotę otrzymała Lawinia, która została wylicytowana za 95 tys. euro.
Jak twierdzą organizatorzy, aukcję w internecie oglądało około 95 tys. osób z całego świata. Na samej hali namiotowej, specjalnie przygotowanej na aukcję, ze względu na koronawirusa publika mogła liczyć jedynie kilkadziesiąt osób

WRZESIEŃ

Skatepark uratowany. Remont i ekrany akustyczne

Kiedy władze ogłosiły, że 1 lipca zamkną skatepark, w Międzyrzecu Podlaskim zawrzało. Po dwóch miesiącach miasto wycofało się z tej decyzji, ograniczając jedynie godziny otwarcia obiektu. Miasto swoją decyzję o likwidacji skateparku przy ul. Zarówie tłumaczyło prośbami okolicznych mieszkańców, którzy skarżyli się na hałas towarzyszący zabawom, ale też na nocne i głośne imprezy młodzieży. Dodatkowym argumentem dla miasta miał być zły stan techniczny obiektów skateparku.
Po ogłoszeniu decyzji o zamknięciu bardzo wiele osób wyrażało swoje niezadowolenie. Miasto zauważyło jednak potrzebę rozmowy z użytkownikami skateparku. 27 sierpnia międzyrzeccy radni podjęli uchwałę o zmianie w regulaminie korzystania z obiektu. Zainteresowani mogą tam przebywać w godzinach od 9 do 20.
Miasto obiecuje też naprawę ogrodzenia i nie wyklucza, że w przyszłości w tym miejscu powstanie nowy skatepark

eprasa.pl 2d8370d601

oku? Podsumowujemy

MARZEC

Fot.Marek Pietrzela

Międzynarodowa zadyma o bialski płyn dezynfekujący

25 marca w norweskich mediach pojawiła się informacja, jakoby Polska zablokowała wysyłkę środków dezynfekujących do Norwegii. Onet cytował artykuł na ten temat, zaczerpnięty z norweskiego portalu thelocal.no.

Inna norweska gazeta, „NRK", zarzuciła polskim władzom, że zatrzymały dostawę 10 tys. litrów środków dezynfekujących, które planowano przewieźć z fabryki w Białej Podlaskiej do Norwegii. Niektórzy tamtejsi prawnicy twierdzili, iż było to złamanie umowy o krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Unii Europejskiej, a sprawa miała być wyjaśniana między przedstawicielami polskiej i norweskiej władzy.

Te informacje były nieprawdziwe. Grzegorz Daniluk, prezes Norenco Polska, potwierdził nam, że transport płynów dezynfekujących do Norwegii nie został skonfiskowany.

- Norwedzy zamówili towar. Zapytaliśmy wojewodę o możliwość wywozu. Wojewoda i jego służby wyjaśnili, że obecnie nie jest to możliwe. Niczego nam nie zabrano. Rozumiemy trudną sytuację związaną z epidemią koronawirusa i polskim zakazem wywozu wielu produktów za granicę – wyjaśniał prezes

KWIECIEŃ

Fot.Maciej Maciejuk

Dystrybucja bezpłatnych maseczek ochronnych dla mieszkańców Międzyrzeca

Akcja została zainicjowana przez fundację Maseczki dla Polski, na którą składa się kilku większych przedsiębiorców. Produkcja rozpoczęła się we wtorek, 24 marca. Na apel m.in. Łukasza Grabarczyka związanego z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Olsztynie odpowiedzieli właściciele czterech fabryk włókienniczych z różnych regionów Polski. Ostatecznie do Międzyrzeca Podlaskiego oraz gmin Międzyrzec oraz Drelów trafiło 27 tys. maseczek. Przyleciały specjalnym helikopterem, który lądował na miejskim stadionie

MAJ

Fot.Marek Pietrzela

Straż miejska w Międzyrzecu do likwidacji

Według władz miasta na decyzję o likwidacji straży miejskiej miało wpływ kilka czynników. Przede wszystkim niestabilna sytuacja kadrowa na przestrzeni ostatnich lat, czyli wielokrotne zmiany stanu etatowego tej jednostki. Chodzi o zwalnianie się strażników i konieczność zatrudniania nowych, których trzeba szkolić. Wątpliwości budziła też przydatność strażników: sporadyczne patrole popołudniowe i wieczorne. Poza tym po wprowadzeniu w Polce stanu zagrożenia epidemicznego straż w bardzo ograniczonym stopniu wykonywała swoje zadania. Wystąpiła wysoka absencja strażników w pracy. W 2014 r. wydatki związane ze strażą miejską wynosiły 228,6 tys. zł, a w 2019 r. – 344,6 tys. zł. Dwunastu radnych opowiedziało się za likwidacją jednostki, jedna osoba wstrzymała się od głosu. Procedura likwidacji trwała do końca sierpnia. Wtedy też zadania z zakresu ochrony porządku publicznego na terenie miasta przejęła Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej i podległy jej Komisariat Policji w Międzyrzecu Podlaskim

CZERWIEC

Para Prezydencka odwiedziła Dom Rodzinny w Żabcach

Dom Rodzinny w Żabcach powstał w 2001 roku. Prowadzą go Edyta i Jarosław Wojtasińscy. Placówka powstała w trosce o dzieci, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się we własnej, biologicznej rodzinie. Historia rodziny sięga jednak roku 1997, bo wtedy trafiły do niej pierwsi podopieczni. Obecnie w domu mieszka 10 dzieci w wieku od 13 miesięcy do 19 lat.

W ciągu tych lat wielu młodych ludzi z sukcesem weszło w dorosłe życie. W ramach powołanego przez państwa Wojtasińskich Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Jedno Serce" prowadzone są dwie placówki opiekuńczo-wychowawcze typu rodzinnego oraz świetlica środowiskowa, w której dzieci wychowujące się w rodzinach wieloproblemowych otrzymują ciepłe posiłki, pomoc w nauce i wsparcie psychologiczne.

Pierwszego czerwca do placówki przyjechała Para Prezydencka. Dzieci były podekscytowane wydarzeniem. Miały poczucie wyjątkowości tej chwili. Przygotowały nawet pytania do Agaty Dudy.

Prezydent Andrzej Duda powiedział „Wspólnocie", że cieszy się, że mógł z żoną spędzić popołudnie z tak wspaniałą rodziną. Para Prezydencka bawiła w Domu Rodzinnym w Żabcach około czterech godzin.

Przed samym wyjazdem prezydent zdecydował się wyjść do grupki młodych mieszkańców, którzy czekali przed wejściem do placówki. Wraz z małżonką przygotował dla nich niespodziankę. Milusińscy dostali prezenty - puzzle oraz kubki

PAŹDZIERNIK

Fot.Maciej Maciejuk

Protest rolników przeciw "5" dla zwierząt

W proteście rolników na międzyrzeckiej ziemi brało udział około pięćdziesięciu osób. Najpierw spotkali się przed remizą strażacką w Maniach (gmina Międzyrzec Podlaski), by później wyruszyć krajową „dwójką" do centrum Międzyrzeca. Rolnicy złożyli wieńce m.in. pod pomnikiem papieża Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Chwilę później wyruszyli do biur posłów - Marcina Duszka (PiS) oraz Riada Haidara (KO), by przekazać im „wieńce zdrady". Wznosili hasła m.in. o zdradzie wsi i rolników. Protesty miały miejsce w całym województwie lubelskim, m.in. na drodze między Borkami i Radzyniem Podlaskim. Przemieszczała się tam kolumna kilkudziesięciu ciągników

LISTOPAD

Bialczanie chcieli uchylenia Samorządowej Kart Praw Rodzin

Około 350 podpisów zebrano pod obywatelską inicjatywą uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin w Białej Podlaskiej.

Na początku czerwca 2019 r. radni Klubu Radnych Zjednoczona Prawica: Sławomir Potocki, Marek Dzyr, Dariusz Litwiniuk, Karol Sudewicz, Stanisław Nikołajczuk i Wiesław Rabczuk wystąpili z projektem uchwały w sprawie przyjęcia przez miasto Samorządowej Karty Praw Rodzin. Zaznaczyli, że ta karta jest wyrazem „ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją".

Zawiązała się obywatelska inicjatywa w sprawie uchylenia karty. Jakub Motyczka, Kacper Barszcz i Gabriela Pomorska stworzyli w tej sprawie komitet obywatelski.

- Uważamy, że karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Chcemy, by nasze miasto było kojarzone jako otwarte i przyjazne każdemu, kto tu mieszka albo przyjeżdża - mówi Jakub Motyczka.

Radni w grudniu głosowali nad uchyleniem karty. 11 radnych było za, 11 przeciw. Karta ostatecznie nie została uchylona

GRUDZIEŃ

Fot.Maciej Maciejuk

Bialczanie obdarowali podopiecznych DPS

Anna Stolarczuk uruchomiła strumień pomocy dla pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w Kozuli. Skąd pomysł na akcję? Organizatorka pomyślała, że „przecież nie tylko dzieci mają świąteczne marzenia". Dlatego zaprosiła ludzi o wielkich sercach do przygotowania paczek dla najbardziej potrzebujących, niejednokrotnie starszych i samotnych mieszkańców DPS w Kozuli. Akcja polegała na czytaniu listów z prośbami od pensjonariuszy DPS i spełnianiu ich marzeń. Inicjatywa poruszyła wielu ludzi. Organizatorka mówi, że „pisali, dzwonili, że nie są w stanie opanować łez i po prostu płaczą, czytając te listy".

Osoby, które zostały darczyńcami, wybrały konkretny list, a czasem nawet kilka i obdarowały jego adresata lub adresatów zgodnie z ich prośbą, marzeniem.

Jak przyznaje pani Anna, to wszystko „uczy pokory i pokazuje, co w życiu tak naprawdę jest ważne". W sumie obdarowano 100 mieszkańców DPS w Kozuli

(McM) (Pim)

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

NEKROLOGI

Waszczuk Marian, 67 lat
zm. 14 grudnia, Drelów
Łazarewicz Zdzisława, 70 lat
zm. 17 grudnia, Biała Podl.
Krasucka Zenobia, 76 lat
zm. 17 grudnia, Biała Podl.
Pietruszka Leontyna, 86 lat
zm. 18 grudnia,
Międzyrzec Podlaski
Nitychoruk Czesław, 87 lat
zm. 21 grudnia, Biała Podl.
Bogdaniuk Grzegorz, 90 lat
zm. 21 grudnia, Piszczac
Wasiluk Jan, 82 lata
zm. 21 grudnia, Jelnica
Onisko Władysław, 60 lat
zm. 22 grudnia, Biała Podl.
HADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
- KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES Maksymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 2d8370d601

Na liście do szczepień jest ok. 400 osób. W tym 260 to personel radzyńskiego szpitala oraz pracownicy aptek i farmaceuci z terenu powiatu

Covid na ortopedii w szpitalu. Dyrektor zgłosił się do szczepień jako jeden z pierwszych

W radzyńskim szpitalu oddział urazowo-ortopedyczny został zamknięty z powodu wykrycia zakażenia koronawirusem.

- W związku z wykryciem zakażenia oddział pracuje w okrojonym składzie (część personelu w kwarantannie), dlatego wstrzymane są przyjęcia - wyjaśnia Robert Lis, dyrektor szpitala.

Tłumaczy też, że szpital nadal funkcjonuje w reżimie sanitarnym, co oznacza ograniczone odwiedziny oraz pretriage (kontrola temperatury i wywiad) na wejściach. Wprawdzie wzrasta dostępność personelu, ale pojawiają się jeszcze źródła zakażenia, dlatego nadal funkcjonują połączone strefy leczenia.

Z powodu wykrycia źródła zakażenia w oddziale ortopedii, przyjęcia pacjentów urazowych zostały wstrzymane do 7 stycznia 2021 roku.

- Jest to na ten moment jedyny oddział, na który nie przyjmujemy pacjentów z tego powodu - uspokaja Lis. Zapowiada, że w związku z dotarciem do Radzynia nowych, ogrzewanych kontenerów, szpital zdemontuje namioty.

Obłożenie łóżek na oddziale covid waha się od 20 do 26 pacjentów

Od 4 stycznia 2021 roku szpital zmniejszył liczbę łóżek covid z dotychczasowych 52 na 27 (w tym 7 obserwacyjnych i 4 respiratorowe).

- Jednak nie zmieniamy konfiguracji szpitala w oczekiwaniu na kolejną falę zakażeń, która może się jeszcze pojawić przy zwiększeniu mobilności społecznej - wyjaśnia dyrektor.

Ruszają szczepienia, jest duża grupa sceptyków

Mimo przypuszczeń, że w momencie dostępności do szczepionki będzie lawinowe zainteresowanie szczepieniami, zainteresowanie jest ograniczone. Na razie na jedynej możliwej liście, czyli wykazie chętnych z grona pracowników medycznych i w dalszej kolejności członków ich rodzin, jest około 400 osób.

Z powodu wykrycia źródła zakażenia w oddziale ortopedii, przyjęcia pacjentów urazowych zostały wstrzymane do 7 stycznia 2021 roku.

W tej liczbie około 260 osób to personel radzyńskiego szpitala oraz pracownicy aptek, farmaceuci z terenu powiatu.

- Przypominam, że w tej fazie szczepienia są ukierunkowane na personel medyczny. Ten poziom zgłoszeń do szczepień jest podobny do tego w innych jednostkach. To pewnie z tego powodu, że ponad 35 proc. personelu przechorowało chorobę i poprzez to uważa, że dodatkowo nie musi się szczepić - tłumaczy zjawisko Robert Lis.

Przyznaje jednak, że on zgłosił się do szczepienia jako jeden z pierwszych.

Monika Mackiewicz

Robert Lis
dyrektor szpitala

- Spory hejt i chaos informacyjny spowodował, że jest grupa sceptyków. Ja do nich nie należę i zgłosiłem się jako jeden z pierwszych do szczepień, choć w pierwszej kolejności mamy zamiar zaszczepić pracowników oddziału covid. Uważam, że szczepienie to sposób na zakończenie epidemii i normalne życie. Poza tym nie chciałbym zwyczajnie tylu tragedii z powodu zgonów ludzi, którzy jeszcze wczoraj uważani byli za zdrowych. Wydaje mi się, że dzięki informacjom dotyczącym szczepionki, które otrzymaliśmy pod koniec zeszłego roku, będzie łatwiej zbudować rzetelną opinię lekarzy. To, a także praktyka szczepień pozwolą zapewne ostatecznie rozwiać wątpliwości i przekonać większość sceptyków. Oby jak najszybciej

Poprzedniczka straciła władzę dokładnie w swoje urodziny. I poszła morsować

Rafał Izbicki 5 lat pokieruje Muzeum Południowego Podlasia

Wraz z końcem 2020 roku nastąpiła zmiana dyrektora Muzeum Południowego Podlasia. W ubiegły czwartek to stanowisko objął Rafał Janusz Izbicki - zastąpił kierującą tą placówką przez 3 lata Violettę Jarząbkowską.

Niespodziewanie w listopadowym konkursie na stanowisko dyrektora muzeum przegrała Violetta Jarząbkowska, która w ostatnich latach zajmowała się gruntownym remontem wielu pomieszczeń muzealnych.

Prace budowlane zdecydowanie zmieniły sale ekspozycyjne, przygotowano nowe efektowne wejście do muzeum. W sześciokondygnacyjnej wieży barokowej zamontowano nawet windę dla osób niepełnosprawnych.

W październiku, podczas oficjalnego uroczystego otwarcia głównego budynku MPP, Violetta Jarząbkowska i prezydent Michał Litwiniuk z satysfakcją oceniali efektowne przemiany w zabytkowym obiekcie.

Wraz z końcem grudnia kończyła się jednak kadencja obecnej dyrektor, którą powołał na to stanowisko poprzedni prezydent Dariusz Stefaniuk (PiS).

Obecny prezydent Michał Litwiniuk ogłosił konkurs na to stanowisko. Pewniakiem na dalsze kierowanie placówką wydawała się Violetta Jarząbkowska. Obok niej wystartował pracujący w bialskiej spółce Koncept Rafał Izbicki, prezes zarządu stowarzyszenia Zespołu Tańca Ludowego Biawena, jego instruktor, a po śmierci swego ojca, Janusza Izbickiego, kierownik tej grupy.

Przedstawił swój bogaty program działalności MPP.

– Zaproponowałem, że zadbam o poprawę promocji miasta i muzeum. Chciałbym, by dział naukowo-oświatowy nawiązał lepszą współpracę ze szkołami. Zamierzam wzbogacić zbiory etnograficzne, gromadzić m.in. fotografie dokumentujące pozostałości po dawnej wsi, gdyż ginie już świat kresowy. Warto opracować naukowo badania archeologiczne przeprowadzone w naszym zespole Radziwiłłowskim – wyliczył nam swoje pomysły Izbicki.

Komisja konkursowa w jawnym głosowaniu przyznała Rafałowi Izbickiemu 7 głosów, Violetta Jarząbkowska nie otrzymała żadnego

Komisja konkursowa w jawnym głosowaniu przyznała Rafałowi Izbickiemu 7 głosów, Violetta Jarząbkowska nie otrzymała żadnego.

Dopiero w miniony wtorek bialski prezydent ogłosił zarządzenie o powołaniu Rafała Janusza Izbickiego na stanowisko dyrektora MPP od 31 grudnia 2020 r. do 30 grudnia 2025 r. W sylwestra, czyli w dniu swoich urodzin, Violetta Jarząbkowska przestała kierować muzeum i - jak obwieściła na Facebooku - relaksowała się przy morsowaniu.

(Pim)

Fot.Zbiory własne dyrektora

Rafał Janusz Izbicki

Fot.Marek Pietrzela

Violetta Jarząbkowska

Kradli jedzenie i zabawki ze sklepu

BIAŁA PODLASKA: Bialscy policjanci zatrzymali trzech mężczyzn, którzy ukradli ze sklepu artykuły spożywcze i zabawki.

28 grudnia po południu w jednym z marketów złapano mężczyznę podejrzewanego o kradzież. Z relacji ochroniarza wynikało, że tego dnia sprawca dwukrotnie wychodził ze sklepu z koszykiem pełnym różnych artykułów. By pozostać niezauważonym, wychodził przez drzwi przeznaczone dla klientów wchodzących do sklepu, które otwierane były od zewnątrz przez inną osobę.

Okazało się, że jest to 30-letni mieszkaniec Milanówka. Był nietrzeźwy. Miał ponad promil alkoholu w organizmie.

Policjanci ustalili, że przebywa on czasowo w jednym z bialskich hoteli. Na hotelowym korytarzu policjant rozpoznał drugiego mężczyznę, który - jak wynikało z zapisu sklepowego monitoringu - miał pomagać 30-latkowi. Okazało się, że jest to 60-letni mieszkaniec gminy Pułtusk.

W pokojach obydwu mężczyzn policjanci znaleźli skradziony towar. Znajdował się nadal w koszykach sklepowych.

- Odnaleźli tam również artykuły pochodzące z innego sklepu. Łupem sprawców padły artykuły spożywcze, zabawki, ale też kosmetyki i chemia gospodarcza. Łączna wartość strat oszacowana została przez pokrzywdzonych na kwotę ponad 1800 złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Mężczyźni przyznali się do winy. Zarzuty w tej sprawie usłyszał też 54-letni obywatel Białorusi. Mężczyzna podejrzany jest o pomoc w kradzieżach.

(McM)

Odnalezione rzeczy znajdowały się nadal w koszykach sklepowych

eprasa.pl 2d8370d601

Radni nie zdołali uchylić Samorządowej Karty Praw Rodzin

BIAŁA PODLASKA:
- Mamy się zajmować tym, co najlepsze dla miasta. Karta nic nie zmienia w ich życiu - przekonywał radny Koalicji Obywatelskiej.

Fot.Marek Pietrzela

Sławomir Potocki, radny Zjednoczonej Prawicy
Teraz mamy neomodernistyczną rewolucję, która kwestionuję naturalny porządek, czyli rodzinę.

Fot.Marek Pietrzela

Mariusz Michalczuk, radny KO
Odeszliśmy od tego, po co jesteśmy w samorządzie. Jesteśmy, żeby pomagać, a nie bić pianę i tworzyć przepisy, które nic nie wnoszą.

Ostatecznie Karta nie została uchylona. W tej sprawie głosowało 22 radnych. Jedenastu z nich (Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy) było przeciw uchyleniu Karty. Również jedenastu (Biała Samorządowa, Koalicja Obywatelska) było za jej uchyleniem.

Na początku czerwca 2019 r. radni Zjednoczonej Prawicy wystąpili z projektem uchwały w sprawie przyjęcia przez miasto Samorządowej Karty Praw Rodzin. Zaznaczyli, że Karta jest wyrazem „ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją".

Uzasadniali, że współautorami karty przyjętej już w kilku samorządach (najpierw w radzyńskich) są rodzicielskie i prorodzinne organizacje społeczne, m.in. Instytut Ordo Iuris i Centrum Życia i Rodziny.

Przeciwni uchwale

Jednak w ubiegłym roku zawiązała się obywatelska inicjatywa w sprawie uchylenia Karty. Jakub Motyczka, Kacper Barszcz i Gabriela Pomorska stworzyli w tej sprawie komitet obywatelski.

- Uważamy, że karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Chcemy, by nasze miasto było kojarzone jako otwarte i przyjazne każdemu, kto tu mieszka albo przyjeżdża - mówił Jakub Motyczka.

Według niego w uchwale jest dużo wzmianek o Konstytucji, ale łamie ona podstawowe konstytucyjne zasady, mówiące, że „Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli" oraz że „każdy ma prawo być równo traktowany w życiu publicznym".

Przestrzegał, że dodatkowo dochodzi ryzyko „nieudzielenia miastu pomocy ze środków Unii Europejskiej czy Funduszy Norweskich, o czym boleśnie przekonał się Kraśnik".

Projekt obywatelskiej uchwały komitetu w sprawie uchylenia Karty trafił na grudniową sesję rady.

„Neomodernistyczna rewolucja"

Podczas dyskusji Sławomir Potocki (ZP) przypomniał, co o społecznościach, które przetrwały i prosperowały, mówił Friedrich August Von Hayek, austriacki ekonomista i filozof polityki.

– Wymienił trzy rzeczy – wysoki prestiż rodziny, ochronę własności i swobodę konkurencji gospodarczej. Wszystkie wartości wiązała wolność. Kto walczy z rodziną, walczy z wolnością i demokracją. Tak odbieram osobiście tę walkę z rodziną – tłumaczył radny.

Radny uważa, że ludzie, którzy podpisali się pod uchyleniem Karty, są wykorzystywani przez rewolucję, która się toczy.

– Neomodernistyczną rewolucję, która kwestionuje naturalny porządek, czyli rodzinę – wyjaśnił.

Jego klubowy kolega Marek Dzyr zadał m.in. pytanie, co właściwie „chcemy odrzucić". Wspominał niektóre punkty Karty, jak np. „w szkołach samorządowych muszą być przestrzegane ustawowe prawa rodziców" czy „jest wymagane wyrażanie zgody na podjęcie współpracy z organizacjami pozarządowymi i wymóg każdorazowego uzyskania zgody rodzica na udział dziecka w zajęciach nieobowiązkowych".

– To nie jest uchwała przeciwko komukolwiek. Ona nikogo nie dyskryminuje. Ukazuje wartość rodziny jako wartość nadrzędną – tłumaczył radny.

Obraza dla nauczyciela

Marta Cybulska-Demczuk, radna KO, stwierdziła, że w niektórych zapisach Karta obraża ją jako nauczyciela i pedagoga.

– Bo jeżeli mówi się, że w szkołach samorządowych muszą być przestrzegane podstawowe prawa rodziców... W której szkole nie jest to przestrzegane? Uchylenie Karty nie oznacza pozbawienia rodziców ich praw, ponieważ maję je zagwarantowane w prawie oświatowym - wyjaśniała radna KO.

Mariusz Michalczuk (KO) już w ubiegłym roku był przeciwny wprowadzaniu Karty.

– Usłyszałem, że jestem przeciw rodzinie. Jak sięgam pamięcią, nie pamiętam, żebym swoim postępowaniem atakował rodzinę albo ją dyskredytował. Jak tylko pojawiła się dyskusja o wprowadzeniu Karty, mówiłem, że to nie powinna być uchwała, tylko stanowisko – przypomniał radny.

Tłumaczył, że nikt nie jest przeciwko rodzinie. - Jesteśmy w samorządzie, mamy zajmować się tym, co najlepsze dla miasta. Karta nic nie zmieni dla mieszkańców. Odeszliśmy od tego, po co tu jesteśmy. Żeby pomagać, a nie bić pianę i tworzyć przepisy, które nic nie wnoszą - tłumaczył Michalczuk.

Ostatecznie Karta nie została uchylona. W tej sprawie głosowało 22 radnych. Jedenastu z nich (Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy) było przeciw uchyleniu Karty. Również jedenastu (Biała Samorządowa, Koalicja Obywatelska) było za jej uchyleniem.

Maciej Maciejuk

Zastrzyki finansowe na przetrwanie szpitala

Rada Powiatu Bialskiego postanowiła o udzieleniu poręczenia 3-milionowego kredytu międzyrzeckiej lecznicy oraz skierowaniu do niej 1,17 mln zł dotacji na kilka inwestycji. Radni wystosowali do premiera i ministra apel o zmianę sposobu naliczania świadczeń dla SP ZOZ w Międzyrzecu.

Apel zainicjował Daniel Dragan, wiceprzewodniczący rady.

Szpital wyzwaniem dla samorządu

– Problem szpitala w Międzyrzecu staje się największym wyzwaniem dla samorządu naszego powiatu w tej kadencji. To nie wina złego zarządzania przez dyrekcję szpitala, czy zarząd powiatu, ale niskiej wyceny świadczeń przez NFZ – zaznaczył podczas ostatniej sesji Daniel Dragan.

Przypomniał, iż to jego ugrupowanie – Porozumienie Samorządowe – na wcześniejszych sesjach ostrzegało, że NFZ wyznaczając poziom kontraktu na 2021 r. na podstawie realizacji w 2020 r., doprowadza do „zarzynania powiatowej służby zdrowia" oraz pozbawia mieszkańców dostępu do świadczeń zdrowotnych.

Dlatego też radni jednogłośnie przyjęli ponadpartyjny apel w sprawie sytuacji finansowej międzyrzeckiego szpitala. Odpowiednie pismo skierowano do premiera, ministra zdrowia oraz NFZ. Zwrócili się o zmianę sposobu naliczania świadczeń dla SP ZOZ Międzyrzec Podlaski.

Podziękowania za miliony

Podobnie wszystkich 20 obecnych radnych poparło uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu powiatu bialskiego na 2021 r.

Postanowiono m.in., że powiat udzieli poręczenia kredytu na rachunku bieżącym międzyrzeckiemu szpitalowi w kwocie 3 mln zł. Dodatkowo lecznica w Międzyrzecu uzyska dotację 1,17 mln zł na m.in.: budowę i uruchomienie windy w budynku przy ul. Wiejskiej, zakup myjni dezynfektorów, wykonanie dokumentacji technicznej na modernizację układu pomiarowego energii elektrycznej.

Ponadto te pieniądze zostaną wykorzystane na modernizację rozdzielni zasilania elektrycznego, wykonanie wentylacji i klimatyzacji budynku bloku diagnostyczno-operacyjnego, a także na zakup zmywarko-wyparzarki.

Międzyrzecki radny Andrzej Mironiuk podziękował władzom starostwa za opracowanie odpowiedzialnego projektu budżetu na 2021 r., w tym zaplanowane działania modernizacyjne w szpitalu powiatowym.

Starosta Mariusz Filipiuk ujawnił, że do kolejnego naboru Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych zgłosił m.in. projekt dotyczący „zabezpieczenia energetycznego" szpitala.

Trzeba oddać sprzęt Owsiakowi

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, podziękował radnym za wsparcie wielu ważnych inwestycji w jego placówce. – Musimy przeprowadzić te inwestycje, bo przyniosą korzyści naszym pacjentom – zaznaczył. Podkreślił, że szpital z jego radcą prawnym współuczestniczył w przygotowaniu projektu uchwały rady powiatu w sprawie określenia zasad zbywania, wydzierżawiania, wynajmowania, oddawania w użytkowanie lub użyczenie zasobów majątkowych, czyli aktywów trwałych (m.in. sprzętu) przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Międzyrzecu Podlaskim.

– Po zamknięciu oddziału położniczego pojawił się problem z darowanym nam wcześniej sprzętem przez fundację Jurka Owsiaka. Musimy zwrócić ten użyczony nam sprzęt, którego już nie możemy wykorzystywać. Tymczasem dotychczasowe regulacje prawne szpitala uniemożliwiały jego oddanie darczyńcy – wyjaśnił dyrektor.

Dużo urządzeń do utylizacji

Dodał, że w szpitalu zgromadzono wiele zużytego i wyeksploatowanego sprzętu, który wymaga utylizacji. Po 10 latach od wyprodukowania urządzeń producenci nie chcą ich serwisować. Zaszła konieczność podjęcia w tych sprawach odpowiedniej uchwały samorządu powiatowego.

Podczas dyskusji nad projektem tej uchwały doszło do ostrej polemiki pomiędzy radnymi PiS i starostą Mariuszem Filipiukiem. Pretekstem było uzasadnienie do wspomnianego projektu. Niespodziewanie podczas wymiany zdań pojawił się spór o rady społeczne szpitali w Międzyrzecu i w Białej Podlaskiej.

Politycy samorządowi zaczęli sobie wypominać, że obecnie w międzyrzeckiej radzie społecznej nie ma wcale przedstawicieli PiS. Z kolei starosta wytknął działaczom PiS, że ich politycy „wycięli" ludowców z rady Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej.

Starosta zapowiedział, że już na początku 2021 r. do rady społecznej międzyrzeckiego szpitala wejdzie przedstawiciel PiS.

Po tej ostrej wymianie zdań 16 radnych poparło projekt uchwały w sprawie określenia zasad zbywania, wydzierżawiania, wynajmowania, oddawania w użytkowanie lub użyczenie sprzętu międzyrzeckiego szpitala.

Dwóch radnych było przeciwnych i tyleż samo wstrzymało się od głosu, a jeden nie głosował.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska, Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy 9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

W PORTAL INFORMACYJNY
biala.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 2d8370d601

Przyśpieszają szczepienia przeciwpandemiczne

Huśtawka z koronawirusem

Po świątecznym wyciszeniu, w powiatach bialskich powoli wzrastają liczby kolejnych infekcji koronawirusowych oraz zgonów z powodu Covidu-19 i chorób współistniejących. W szpitalach żwawiej ruszono do szczepień, które na początku wymagały wdrożenia organizacyjnego.

Fot.Szpital Parczew

4 stycznia szczepionki trafiły także do szpitala w Parczewie. Na zdjęciu tamtejsi medycy z zaświadczeniami o szczepieniu

Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 105 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 93).

W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarło tam 10 osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 6), w tym 6 z powodu tylko samego Covid-19 (5 we wcześniejszym tygodniu).

W Białej Podlaskiej od 29 grudnia do 4 stycznia włącznie pojawiło się 70 przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 66), zaś zmarły 4 osoby (czyli o jedną mniej, niż we wcześniejszym tygodniu grudnia), w tym 2 powodu tylko samego Covid-19 (w ostatnim tygodniu grudniowym nie było przypadków śmiertelnych tylko z tego powodu).

Szpital uruchomił poradnię dla ozdrowieńców

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas, że w obszarze Covid-19 Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego hospitalizowano w poniedziałek 94 osoby (tydzień temu było tam 105 pacjentów). Siedem osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem (przed tygodniem 10).

Bialski szpital wychodzi naprzeciw także osobom, które przechorowały już Covid-19.

– Uruchomiliśmy poradnię dla pacjentów po przebytym zakażeniu. Będą mogły z niej korzystać osoby, które po chorobie nadal odczuwają problemy zdrowotne. Przyjmować ich będą nasi lekarze pulmonolodzy – poinformowała Magdalena Us.

Nie ma komplikacji po szczepieniach

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej chęć zaszczepienia się zgłosiło do godz. 10 w poniedziałek 702 pracowników oraz 654 osoby z innych podmiotów leczniczych. W szpitalu zatrudnionych jest ponad 1500 osób.

– Zrealizowano 300 szczepień. Nie mamy informacji o jakichkolwiek komplikacjach. Zgłoszenia na szczepienia zostały przedłużone do 14 stycznia – wylicza Magdalena Us.

Międzyrzecki szpital przyśpieszył szczepienia

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu Podlaskim przyśpieszono szczepienia przeciwko Covid-19. Początkowo planowano rozpoczęcie ich w połowie stycznia.

Marek Zawada, dyrektor szpitala, poinformował nas, że szczepienia miały zacząć się 4 stycznia po południu.

– Pierwszego dnia zaplanowaliśmy szczepienie 18 osób. Pierwszą zaszczepioną miała być pani z laboratorium. Kiedy wdrożony zostanie system, wtedy planujemy szczepić po 24 osoby dziennie. Na ten tydzień mamy otrzymać 90 dawek – mówi dyrektor.

W pierwszej turze zgłosiło się ponad 90. na 240 osób personelu szpitalnego. Obecnie wraz z pracownikami służby zdrowia w pow. bialskim zadeklarowało chęć zaszczepienia się tam ok. 180 osób.

Marek Pietrzela

Poseł Dariusz Stefaniuk odpowiada „Wspólnocie"

Manewry posłów z obwodnicą

Podczas konferencji prasowej zapytaliśmy bialskiego parlamentarzystę Dariusza Stefaniuka (PiS), dlaczego głosował przeciwko poprawkom do budżetu państwa na rok 2021, które złożył poseł Riad Haidar. Wspomniane poprawki dotyczyły przeznaczenia 150 mln zł na budowę wschodniej obwodnicy Białej Podlaskiej oraz 40 mln zł na budowę mostu na rzece Krzna.

– Wszystkie poprawki opozycji, które nie uzyskały akceptacji Komisji Finansów Publicznych, były zgrupowane w jeden blok, a te, które uzyskały – w drugi. Poprawki posła Haidara nie zostały zaaprobowane przez komisję – odpowiedział Stefaniuk. – Gdybym zagłosował za poprawkami pana posła, zgodziłbym się na to, by z finansowania MON zdjąć 70 miliardów zł, a w budżecie MON jest 40 miliardów. To by skutkowało tym, że nie powstałaby jednostka wojskowa w Białej Podlaskiej, bo państwo nie miałoby za co wybudować potrzebnych jej obiektów – dodał. Poseł kategorycznie stwierdził, że kłamstwem powielanym przez jego przeciwników politycznych jest twierdzenie, jakoby miałby być przeciwnikiem budowy obwodnicy.

– Moja i pana senatora Grzegorza Biereckiego propozycja odnośnie obwodnicy wschodniej Białej Podlaskiej dotyczy jej finansowania: z budżetu MON (od wysokości lotniska do ul. Armii Krajowej) i z budżetu marszałka województwa - od miejscowości Lisy do wysokości lotniska. Utworzyliśmy Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg, który daje samorządom 300 milionów zł na rozbudowę dróg lokalnych. Rozmawiałem o tym z Jarosławem Stawiarskim, bo nie da się ominąć w tej dyskusji marszałka, który ustala przebieg dróg wojewódzkich. Marszałek Stawiarski zaakceptował takie rozwiązanie. Gdy powstanie droga wojewódzka, wówczas będzie prawdziwa obwodnica, która wyprowadzi ruch z Białej Podlaskiej – wyjaśnił poseł.

(Pim)

Nauczycielka nie dostała 300 zł zapomogi zdrowotnej. Poskarżyła się na dyrektorkę

Komisja Skarg i Wniosków łukowskiej rady miasta uznała za bezzasadną skargę na dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 Iwonę Kmieć. Najwięcej wątpliwości co do poczynań szefowej placówki miał radny Arkadiusz Pogonowski.

Dyrektor wyjaśniała radnym, że po tym, jak Urząd Miasta przeznaczył dodatkowe środki na funkcjonowanie szkoły, zapomoga została nauczycielce wypłacona przed świętami. - Środki dostało też czterech innych nauczycieli - przyznała Iwona Kmieć

Skarga jednej z nauczycielek (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) dotyczyła wydarzeń z września 2020 roku. Nauczycielka złożyła w sekretariacie wniosek o przyznanie jej zapomogi zdrowotnej. Dołączyła dokumenty potwierdzające, że leczy się na chorobę przewlekłą. - Pani dyrektor nie odniosła się do mojej prośby. Gdy skierowałam ponowne pismo, otrzymałam odpowiedź, że szkoła nie ma środków w bieżącym roku - pisze nauczycielka w skardze do burmistrza Piotra Płudowskiego. Odpowiedź dyrekcji ją zdziwiła, bo był to dopiero 14 września. Nauczycielka podnosi też w skardze, że w latach poprzednich również składała wnioski o zapomogi i je otrzymywała. 300 zł, które szkoła przelewała na jej konto, rekompensowało w 30 proc. zakup leków.

Ilona Kmieć, tłumacząc sytuację burmistrzowi, w piśmie z 15 grudnia 2020 roku przyznała, że przyznawanie świadczeń zdrowotnych odbywa się raz na kwartał. Wniosek nauczycielki trafił do szkoły w połowie września. Dyrektor przez prawie dwa miesiące nie odpowiadała na pismo. Potrzebne było ponaglenie, które nauczycielka wysłała 6 listopada. Dyrektor wyjaśniała, że w budżecie szkoły nie ma środków i że wniosek zostanie rozpatrzony w 2021 roku.

W kolejnym piśmie do burmistrza (22 grudnia) Iwona Kmieć napisała, że w III kwartale do szkoły nie wpłynęła żadna prośba o zapomogę. Jak twierdzi radny Arkadiusz Pogonowski, nieprawdą jest, że szkoła nie miała środków na wypłacenie zapomogi. - Okazuje się, że było na ten cel 230 zł - mówi radny w rozmowie ze „Wspólnotą". Dodaje, że jest zdziwiony postawą dyrektorki.

- Tak jak powiedziałem na komisji: w tej szkole są problemy i nie tylko takie. To nie jest wina dzieci, nauczycieli czy rodziców. To wina kierownika jednostki, który ma za zadanie sprawnie zarządzać szkołą - mówi Pogonowski.

Sama Iwona Kmieć podczas obrad komisji 30 grudnia przestrzegła Pogonowskiego, „by jej nie obrażał". Dyrektor wyjaśniała, że po tym, jak Urząd Miasta przeznaczył dodatkowe środki na funkcjonowanie szkoły, zapomoga została nauczycielce wypłacona przed świętami. - Pieniądze dostało też czterech innych nauczyciel -zapewniła. Iwony Kmieć broni radny Leonard Baranowski z PiS. Jego zdaniem sprawa jest „rozdmuchana", a dyrektor jest niewygodna, bo sympatyzuje z Prawem i Sprawiedliwością.

Łukasz Prusak

BMW roztrzaskało się o betonowy przepust

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Auto zjechało na lewe pobocze, wpadło do przydrożnego rowu i rozbiło się o betonowy przepust

Auto zjechało na lewe pobocze, wpadło do rowu i uderzyło w przepust. Młody kierowca trafił do szpitala. Prawdopodobnie do zdarzenia doszło podczas wyprzedzania innego samochodu.

- Wypadek miał miejsce w sylwestra na ulicy Parczewskiej w miejscowości Horodyszcze. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem osobowym marki BMW, podczas wyprzedzania, stracił panowanie nad kierownicą . Auto zjechało na pobocze i wpadło do przydrożnego rowu. Tam uderzyło w betonowy przepust - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Samochodem kierował 27-letni mieszkaniec gminy Jabłoń. Był trzeźwy. Został zabrany do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

(dj)

eprasa.pl 2d8370d601

Kazimierz i Nałęczów liczą straty

Przedsiębiorcy tracą dziesiątki tysięcy (część 1)

Zamknięte hotele, pensjonaty, restauracje,czy sanatoria, które normalnie pękałyby w szwach. Puste uliczki i parki, które gdyby nie koronawirus, tętniłyby życiem i puste kasy przedsiębiorców żyjących z turystyki. To obraz rzeczywistości, jaką zgotowała nam pandemia.- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki - mówi wprost restaurator z Nałęczowa.

Fot.Magdalena Kaczanowska

Pandemia sprawiła, że turystyczne miejscowości odwiedza znacznie mniej turystów, a w przypadku Nałęczowa kuracjuszy, którzy z obawy przez zarażeniem COVID-19 masowo odwoływali swoje pobyty w uzdrowisku. Przez to z kolei straty odnotowali włściciiele pensjonatów, prywatnych kwater oraz restauratorzy

Mniej w miejskiej kasie

Od połowy marca Polska mierzy się z pandemią koronawirusa. Najpierw rząd zamknął szkoły, potem w wyniku obostrzeń zastopował ruch hotelarstwie, gastronomii, turystyce, transporcie. Pozamykał sanatoria, sklepy i galerie handlowe. Latem gospodarka ruszyła, ale nie na długo. Jesienny lockdown znów mocno daje się odczuć przedsiębiorcom. O sporych stratach mogą mówić miasta, które żyją chociażby z turystyki. Obostrzenia spowodowały, że turystów przyjechało w tym roku znacznie mniej, nie korzystali z hoteli, nie jedli w restauracjach.

Burmistrz Nałęczowa zwraca uwagę, że pandemia dała się najbardziej odczuć właśnie podmiotom prowadzącym działalność w branży turystycznej i sanatoryjnej.

- My w samorządzie mamy zmniejszone dochody np. z podatków od nieruchomości czy opłaty klimatycznej i pewnie także częściowo z podatków od osób fizycznych, bo wiadomo, że kiedy biznes nie działa, to zmniejsza się zatrudnienie - przyznaje Wiesław Pardyka i zaznacza, że póki co inwestycje realizowane przez gminę Nałęczów obecnie i te zaplanowane na przyszły rok nie są zagrożone chociażby dzięki dotacjom, jakie udaje się pozyskać urzędnikom - ostatnio np. z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

- Obawiam się, czy ta sytuacja nie spowoduje upadku niektórych podmiotów z branży turystycznej.

Anna Galek, ZL Uzdrowisko Nałęczów
Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa
Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat

Liczę na to, że rząd wesprze tę branżę oraz gastronomię, która nierozerwalnie się z nią wiąże - mówi burmistrz Nałęczowa.

Samorządowcy z Nałęczowa szacują, że do chwili obecnej, biorąc pod uwagę wiosenny i jesienny lockdown, miasto straciło między 1 a 2 mln zł.

- Rozpiętość jest tutaj duża, bo po pierwsze część należności jeszcze wpływa i ciężko ocenić finalnie na ile będą one zmniejszone. Poza tym opłata klimatyczna rozkłada się jakby na 2 lata. W kolejnym roku dostajemy zawsze tyle, ile zebraliśmy w poprzednim. Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat - tłumaczy Wiesław Pardyka.

Burmistrz Nałęczowa zaznacza, że nawet własnym zakładom gmina musiała udzielić dużych zwolnień podatkowych, które również odczuły zmniejszony ruch turystyczny w mieście i okolicy.

- Mam tu na myśli np. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gros przychodów było ze sprzedaży wody dla obiektów sanatoryjnych. Zmniejszone zużycie wody w obiektach spowodowało też zmniejszone przychody w tym zakładzie - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uzdrowisko Nałęczów liczy straty

O sporych startach, spowodowanych pandemią i związanymi z nią obostrzeniami może mówić również Uzdrowisko Nałęczów, jednak nie chce ujawniać konkretnych sum. Najpierw wiosną rząd zamknął wszystkie sanatoria. Kuracjusze masowo odwoływali swoje przyjazdy, zarówno ci ze skierowaniem z NFZ, ZUS lub PFRON. W panikę wpadli także ci, którzy do Nałęczowa zamierzali przyjechać na własną rękę, na pobyt komercyjny.

- Mimo że w czerwcu wznowiono działalność uzdrowisk, w sezonie wysokim zanotowaliśmy znacznie mniejsze obłożenie naszych obiektów. Wielu pacjentów zrezygnowało z przyjazdu na turnus rehabilitacyjny, finansowany ze środków publicznych. Nie dojazdy pacjentów instytucjonalnych z NFZ i ZUS spowodowały mniejsze niż zakontraktowane obłożenie w okresie letnim - mówi Anna Galek z działu marketingu i reklamy w Uzdrowisku Nałęczów.

Kolejny, jesienny „lockdown", który dopuszczał prowadzenie rehabilitacji leczniczej w bardzo ograniczonym zakresie to kolejny cios w finanse uzdrowiska, którego działalność w tym roku była zawieszona już na ponad 5 miesięcy.

- Możliwa była jedynie częściowa działalność komercyjna Szpitala Kardiologicznego Uzdrowiska Nałęczów, która przyniosła nam tylko 5% wykorzystanych miejsc z łącznej ich liczby w Uzdrowisku, wynoszącej ok. 760 - wylicza Anna Galek i dodaje:

- Dotychczas na święta w Uzdrowisku przybywało kilkuset gości - dziś wszystkie nasze obiekty, sanatoryjne i hotelowe, pozostają zamknięte. Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale.

Kierownictwo ZL Uzdrowisko Nałęczów podkreśla, że mimo tak trudnej dla spółki sytuacji udało się zachować wszystkie miejsca pracy.

- Niewielka część naszych pracowników przebywa na tzw. „postojowym", reszcie gwarantujemy 0,8 etatu - tłumaczy Anna Galek.

Co więcej Uzdrowisko Nałęczów jako jedna z pierwszych placówek w Polsce październiku uruchomiło program rehabilitacyjny dla ozdrowieńców po COVID-19.

- Mamy nadzieję, że w styczniu będziemy mogli kontynuować rehabilitację dla ozdrowieńców, a także pozostałą działalność rehabilitacyjną, uzdrowiskową oraz hotelową. Nasze obiekty są do tego w pełni gotowe, zarówno pod względem zapewnienia najwyższego reżimu sanitarnego, jak i dyspozycji nowoczesnej bazy zabiegowej oraz profesjonalnego personelu - podkreśla Galek.

Wojciech Słotwiński, właściciel Hotelu „Przepióreczka" w Nałęczowie
Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi

Przedsiębiorcy wkurzeni na rząd

Wojciech Słotwiński od lat prowadzi w Nałęczowie hotel i 2 restauracje. Karczmę Nałęczowską zamknął kilka tygodni temu, zaraz, jak tylko rząd wprowadził kolejne ograniczenia dla branży gastronomicznej. Przed świętami jego hotel opuścili ostatni goście, którzy do uzdrowiska przyjechali w celach służbowych.

- Do tej pory nie mam żadnej pomocy, a za wszystko muszę płacić. Podatki muszę płacić, ZUS za ludzi, którzy nie pracują - mówi przedsiębiorca z Nałęczowa.

Restaurator z Nałęczowa
Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł

W zależności od sezonu zatrudnia od 20 do 50 osób.

- W tej chwili zatrudniałbym jakieś 20 - 25 osób, ale obecnie w hotelu pracowały na zmianę 2 osoby. Za resztę niestety muszę płakać i płacić - przyznaje właściciel Hotelu Przepióreczka.

- Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł - wylicza.

- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki. Karczmę wydzierżawiam, choć właściciel zszedł mi z czynszu, to i tak muszę płacić. Te 5 tysięcy nawet na ten czynsz mi nie wystarczy. Muszą chodzić chłodnie, mroźnie z pomrożonym towarem, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Cały czas są stałe koszty - wylicza Wojciech Słotwiński

- Państwo traktuje nas okropnie. Nie rozumiem, dlaczego w piątek wieczorem wychodzi premier i mówi - od jutra zamykamy gastronomię na weekend. Masa gastronomii, m.in. i ja, funkcjonujemy najlepiej w weekendy. Do weekendu musimy się przyszykować. Poprzednim razem wyrzuciłem towaru na 20 tys zł. , bo o 21.00 dowiedziałem się, że za 3 godziny mam mieć już zamknięte - opowiada właściciel „Przepióreczki".

Jego zdaniem to nieodpowiedzialne ze strony rządzących, którzy w przypadku takiej decyzji powinni dać restauratorom czas na sprzedanie tego, co już przygotowali.

- Nie rozumiem, dlaczego nam robią na złość, dlaczego każą nam wyrzucać dziesiątki kilogramów jedzenia. To niepoważne, jest to bezsensowny chaos - grzmi restaurator.

Jego zdaniem decyzje dotyczące branży gastronomicznej są niesprawiedliwe. Uważa, że w restauracji, gdzie klienci przebywają w maseczkach i są usadzani przy stolikach ustawionych w większej odległości, jest bezpieczniej niż w galeriach, zwłaszcza w przedświątecznym szale zakupów.

- Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi. Przy poprzednim lockdownie wylałem ok. 200 litrów zup i sosów na dziesiątki tysięcy złotych. Nie dość, że nam nie pomagają, to jeszcze nas gnębią - grzmi restaurator z Nałęczowa.

Marta Pietroń

R E K L A M A

eprasa.pl 2d8370d601

500 plus za zaszczepienie się na Covid-19

Co najmniej 500 zł nagrody dostaną pracownicy Urzędy Gminy Lubartów i jednostek podległych za zaszczepienie się na Covid-19. Przyznanie takich nagród zapowiedział już wójt Krzysztof Kopyść.

- Wysokość nagrody jeszcze nie jest ustalona, ale będzie to co najmniej 500 plus - mówi wójt Kopyść.

Nagrodę otrzymają pracownicy urzędy gminy, bibliotek, ośrodka pomocy społecznej, Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych, Samorządowego Zespołu Administracyjny Szkół, GOSIR -u - w sumie około 90 osób. Muszą przedstawić potwierdzenie o przyjęciu pełnej dawki szczepionki.

- To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt. - Dzięki temu powrócimy do normalnej pracy, bezpieczniej będzie dla mieszkańców gminy, którzy przychodzą załatwiać sprawy w urzędzie.

Pieniądze będą pochodzić w funduszu nagród. W 2020 roku wójt nie przyznał ich za osiągnięcia, były wypłacone tylko te obligatoryjne. W 2021 będą przyznawane za zaszczepienie. Urząd dotąd skutecznie bronił się przez Covidem. Już 14 października wprowadził zmianowy system pracy, aż do godziny 18. - Byliśmy pierwsi w Polsce, inni korzystali potem z naszego regulaminu pracy - mówi wójt.

Urząd pracował ciągle, bo jeśli jedna zmiana poszła na kwarantannę, została druga, która nie miała z nią styczności. **Lubartowscy medycy czekają na szczepienia**Najpierw w powiecie zaszczepieni zostaną tzw. pacjenci z grupy zero. Szczepienia w szpitalu w Lubartowie miały zostać rozpoczęte jeszcze w ostatnim tygodniu ub.r. Tak się jednak nie stało.

- Szczepienia rozpoczną się najprawdopodobniej 4 stycznia, obecnie czekamy na realizację zamówienia szczepionek - informowała 30 stycznia Sylwia Domagała, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie.

W miejscowym szpitalu są już jednak osoby zaszczepione. Są to bowiem lekarze zaszczepieni w innej placówce - medycy, których pierwszym miejscem pracy jest Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie (przy ul. Staszica).

Krzysztof Kopyść
wójt gm. Lubartów
To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt

- Są to pojedyncze osoby - zaznacza Sylwia Domagała. Do szczepień zgłosiło się około 250 pracowników szpitala w Lubartowie, to personel z każdej grupy zawodowej. - Dodatkowo dochodzą jeszcze zgłoszenia z lokalnych jednostek podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp. red.), w tej chwili trwa ustalanie ostatecznej listy - informuje dyrektor szpitala. W pierwszym transporcie SPZOZ w Lubartowie otrzyma szczepionki dla 75 osób. Chodzi o osoby z grupy zero, czyli pracowników sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych. W kolejnych etapach dostęp do szczepień uzyskają kolejne osoby, m.in.pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe czy nauczyciele. - Szpital w Lubartowie będzie wykonywał szczepienia mieszkańców powiatu w kolejnych etapach. Zgłosiliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia trzy należące do nas punkty, w których będziemy szczepić pacjentów: centra medycy rodzinnej w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Utworzyliśmy oddzielny zespół pracowników (lekarz i pielęgniarki), którzy będą kwalifikować i szczepić pacjentów oraz personel szpitala - informuje Sylwia Domagała.

MS,DS

Nowe ognisko ptasiej grypy w Kaniwoli (gmina Ludwin)

Zarazę znów przyniosły dzikie ptaki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Kilka tysięcy kaczek zakażonych ptasią grypą padło w gospodarstwie w Kaniwoli. Pozostałe kilkadziesiąt ptaków prewencyjnie zabito i zutylizowano. Do zniszczenia przeznaczone są też m.in. pasza, zboża i sprzęt, którego nie da się odkazić.

O ognisku wysoce zjadliwego wirusa H5N8 w Kaniwoli służby wojewody poinformowały we wtorek, 29 grudnia.

- Stado liczyło 11340 kaczek rzeźnych, w tym padło kilka tysięcy. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków – poinformowała Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody.

Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa. Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 procent.

- Ptaki zostały już ubite i zutylizowane. W zakładzie utylizacyjnym zostaną zważone, co będzie podstawą do oszacowania strat poniesionych przez hodowców. Zutylizowany został także cały sprzęt gospodarski, którego nie da się umyć, a także m.in. pasza i zboże. To wszystko będzie dokładnie policzone – mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

W sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty" do druku, nie była jeszcze znana dokładna wycena strat. Wiadomo za to, skąd wzięła się tutaj zaraza.

Nieszczęśliwe położenie

- Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski.

Gospodarstwo, w którym powstało ognisko ptasiej grypy, znajduje się terenie byłego pegeeru w Kaniwoli, z którym bezpośrednio nie sąsiadują inni hodowcy.

Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii
Grypę przyniosły dzikie ptaki z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

W związku z wystąpieniem nowego ogniska wojewoda wyznaczył obszary objęte dodatkowymi nakazami i zakazami. W promieniu trzech kilometrów wokół ogniska obszar zapowietrzony, a w promieniu kolejnych siedmiu – obszar zagrożony, o czym informują znaki przy drogach.

Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości w gminie Ludwin: Kaniwola, Kobyłki i Uciekajka. W zagrożonym znalazły się miejscowości z powiatów łęczyńskiego, lubartowskiego, parczewskiego i włodawskiego. Hodowców obowiązują tu m.in. ograniczenia dotyczące transportu drobiu.

Przypomnijmy, że ptasia grypa wróciła do naszego regionu po niemal całym roku. Na przełomie 2019 i 2020 r. najbardziej dotknięci wirusem byli hodowcy z gminy Uścimów (pow. lubartowski). Tamte ogniska zostały wygaszone.

Kamil Kulig

OBSZAR ZAGROŻONY OBEJMUJE:

w pow. łęczyńskim:
– w gm. Cyców: Garbatówka, Garbatówka Kolonia, Janowica, Kopina, Ostrówek Podyski, Szczupak, Stefanów, Wólka Cycowska, Wólka Nadrybska, Zaróbka,

– w gm. Puchaczów: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Wieś, Nadrybie Dwór, Puchaczów, Stefanów, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka,

– w gm. Ludwin: Czarny Las, Dąbrowa, Dratów, Dratów Kolonia, Grądy, Jagodno, Krzczeń, Ludwin, Ludwin Kolonia, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Pierwsze, Rozpłucie Drugie, Zezulin Drugi,

– w gm. Łęczna: Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś Kolonia, Stara Wieś Stasin,

w pow. lubartowskim
w gm. Uścimów: Krasne, Maśluchy,

w pow. parczewskim
w gm. Sosnowica: Nowy Orzechów, Lejno,

w powiecie włodawskim w gminie Urszulin miejscowości: Stare Załucze, Nowe Załucze, Grabniak, Sumin, Zawadówka

WIRUS WRÓCIŁ PO ROKU

Na przełomie 2019 i 2020 r. ptasia grypa (H5N8) pojawiła się w gminie Uścimów, gdzie wykryto sześć ognisk choroby i jeden przypadek u jastrzębia. Potem dwa ogniska stwierdzono na początku stycznia w dwóch gospodarstwach w powiecie krasnostawskim. Wszystkie te ogniska zostały wygaszone

Na obszarze zapowietrzonym obowiązuje zakaz m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. A w obszarze zagrożonym między innymi organizowania targów, wystaw, pokazów lub konkursów, gdzie są gromadzone drób lub inne ptaki.

eprasa.pl 2d8370d601

Ługowski został czwartym burmistrzem w powiecie lubartowskim

Kamionka znowu miastem, jak przed powstaniem styczniowym

Kamionka jest miastem, a Karol Ługowski burmistrzem. Premier Mateusz Morawiecki wręczył mu akt nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie.

Noworoczne wystąpienie burmistrza Kamionki

„Dziś odbyła się uroczystość nadania praw miejskich 10 nowym miejscowościom w naszym kraju. Cieszę się, że wraz z tą zmianą naprawione zostaną błędy przeszłości i krzywdy historii, a nowym miastom nadany zostanie pewien impuls rozwojowy. Życzę mieszkańcom tych miejscowości, które wkrótce staną się nowymi miastami, żeby w to nowe 10-lecie weszły z impetem, odwagą, optymizmem i wykorzystały nowy status jak najlepiej” - napisał premier Mateusz Morawiecki. Jednym z nowych miast na mapie Polski jest Kamionka.

Car zabrał prawa miejskie

Ideę przywrócenia Kamionce praw miejskich wójt Karol Ługowski przedstawił oficjalnie na sesji Rady Gminy 27 stycznia ub. roku. Żeby Kamionka stała się miastem, tak jak to już było w historii, musiała złożyć wniosek do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ten skierował go do Rady Ministrów. Pod koniec lipca Rada Ministrów zdecydowała o przywróceniu praw miejskich Kamionce od 1 stycznia 2021 r.

Za przywróceniem Kamionce praw miejskich przemawiają względy historyczne. Dzisiejsza osada była miastem od połowy XV w. do 1869 r. Wtedy władze carskie odebrały Kamionce prawa miejskie - była to jedna z form represji za udział jej mieszkańców w powstaniu styczniowym. Według wójta Ługowskiego przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym decyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone.

Miasto ma być utworzone z obrębów Kamionki rolnej i Kamionki osady. Nie są brane pod uwagę obręby sąsiednich miejscowości - Samoklęsk, Kozłówki, Siedlisk.

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski

954 miast już w Polsce, o 10 więcej niż w roku ub.

Wśród 10 nowych miast aż dwa są w woj. lubelskim. Oprócz Kamionki miastem został też Goraj, w powiecie biłgorajskim, który prawa miejskie miał w latach 1398-1869.

Większość mieszkańców chciała miasta

Od 12 lutego do 16 marca w gminie prowadzone były konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział 1445 osób (22,39 proc. uprawnionych). Za przyznaniem praw miejskich Kamionce opowiedziało się 1041 osób (72 proc.). Przeciw było 184 uczestników konsultacji (12,73 proc.). 211 osób oddało głos wstrzymujący (14,6 proc.).

W samej Kamionce na 1677 uprawnionych do głosowania w konsultacjach wzięło udział 330 osób (19,68 proc. uprawnionych). Odzyskania praw miejskich chce tam 293 uczestników konsultacji (88,79 proc.). 21 osób (6,36 proc.) było przeciw.

Prezent na Nowy Rok: prawa miejskie

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski.

Z okazji przywrócenia po 150 latach praw miejskich władze Kamionki przygotowały pokaz świetlny w noc sylwestrową.

- Zadaniem każdego samorządu jest dbać o przyszłość swoich mieszkańców, ale żeby dbać o przyszłość, trzeba czasem zatrzymać się i spojrzeć w przeszłość. Dziś spoglądamy w przeszłość i historię miasta Kamionka. Było założone jako jedno z pierwszych na północnej Lubelszczyźnie. Tu został praktycznie nienaruszony historyczny układ urbanistyczny Kamionki z XV wieku. W Kamionce znajduje się kościół, który jest jednym z najstarszych w województwie. Pomimo iż akt lokacyjny miasta nie zachował się, to w archiwum w Lublinie znajdują się akta miasta Kamionki już od XV w. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego znakomitego sukcesu, który jest hołdem oddanym naszym przodkom, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny, ale również jest krokiem prorozwojowym - powiedział burmistrz w noworocznym wystąpieniu.

Marcin Kusyk

W rozmowie ze śledczymi stwierdził, że to on został pobity...

Był oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej dziewczyny. Sąd był innego zdania

Według śledczych okładał swoją partnerkę po głowie, przeciągał ja po ziemi w lesie i dusił. Dlatego prokuratura zarzuciła 29-latkowi z Puław usiłowanie zabójstwa. Sąd inaczej zakwalifikował jego czyny.

Na początku maja 2019 roku para wybrała się na spacer do lasu, koło miejscowości Młynki w gminie Końskowola. Kamil K. i jego dziewczyna spotykali się już od kilku miesięcy. W lesie spożywali alkohol. W pewnym momencie 29-latek zaczął robić wyrzuty swojej partnerce, bo, jak twierdził, poświęca mu za mało czasu. Jak zeznała kobieta, nie doszło między nimi do kłótni.**Śledczy: bił, gonił, ciągnął i dusił**Nagle Kamil K. miał wymierzyć kobiecie cios w twarz z otwartej ręki. Z relacji pokrzywdzonej wynika, że w efekcie uderzenia, upadła ona na ziemię. Nie poprzestał na tym i miał okładać kobietę m.in. po głowie. Ta w końcu zaczęła udawać, że straciła przytomność. Gdy 29-latek się uspokoił, jego partnerka rzuciła się do ucieczki. Według ustaleń śledczych mężczyzna dogonił ją, przewrócił na ziemię, a potem przeciągnął za nogę w miejsce, gdzie znajdowali się wcześniej. Kobieta próbowała się wyrwać, krzyczała. By jej w tym przeszkodzić, napastnik usiadł na pokrzywdzonej i, jak czytamy w akcie oskarżenia, zatkał jej usta i nos rękoma, uniemożliwiając oddychanie. Ostatecznie Kamil K. odstąpił od duszenia, ale nadal zadawał kobiecie uderzenia. Ta znowu próbowała uciec, jednak i tym razem 29-latek złapał ją i dalej bił. Na szczęście dla pokrzywdzonej, dramatyczne sceny zobaczył przypadkowy świadek. Na jego widok napastnik zszedł z kobiety i przestał ją bić. Świadek udzielił partnerce Kamila K. pierwszej pomocy. Skończyło się dla niej głównie na obrażeniach głowy.

Sąd: to nie było usiłowanie zabójstwa

Kamil K. szybko wpadł w ręce policjantów. Początkowo postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała pokrzywdzonej. W toku śledztwa puławianinowi zaostrzono zarzut - oskarżono go o usiłowanie zabójstwa. Na początku grudnia Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

29-latek został uznany winnym, ale uszkodzenia ciała kobiety, a nie - jak ostatecznie wskazywał prokurator - usiłowania zabójstwa. Wyrok to rok i siedem miesięcy pozbawienia wolności.

Na poczet kary sąd zakwalifikował mu pobyt w areszcie, w którym mężczyzna przebywa od maja 2019.

Oskarżony twierdził, że... cucił partnerkę

29-latek nie przyznał się w czasie śledztwa ani do uszkodzenia ciała, ani tym bardziej do usiłowania zabójstwa swojej partnerki. Jak wyjaśniał śledczym, to pokrzywdzona szarpała i popychała jego, po czym, odbiegając od niego, potknęła się o konar, upadła i chwilowo straciła przytomność. Według jego wersji wydarzeń próbował ją... ocucić. Kiedy się ocknęła, miała ona kopać go i drapać, wobec czego usiadł na nią i trzymając za nadgarstki, prosił, aby się uspokoiła. Z pomocą przyszedł mu świadek i dopiero wtedy razem ją uspokoili - twierdził oskarżony.

Przekonywał też śledczych, że nie dusił, nie uderzał, nie zatykał ust i nosa swojej partnerki. Ostatecznie stwierdził, że to on został pobity, w szczególności w czasie, gdy uspokajał kobietę. W końcu przyznał się do tego, że kilka razy uderzył pokrzywdzoną.

Dominik Smagała

eprasa.pl 2d8370d601

Prezes szpitala oferował staroście i radnym zapisanie na listę rezerwową, co miało pozwolić na szybsze skorzystanie ze szczepień

Wicestarosta opolski jak Zaszczepił się poza kolej

Wicestarosta z Opola Lubelskiego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, pomijając ustaloną przepisami kolejność. - Osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – komentuje premier.

Fot.www.pczd.pl

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia. Jedno z nich publikujemy

Janusz Złotucha dołączył do grona celebrytów i samorządowców, którzy szczepionkę przyjęli poza określoną przez rząd kolejnością. Nie należy do tzw. grupy zero, dlatego zaszczepić się od razu nie mógł. Mimo iż ma tytuł lekarza. Ale leczy nie ludzi, tylko zwierzęta.

O tym, że wicestarosta opolski chce się zaszczepić, dowiedzieliśmy się od niego samego. Tuż po świętach zadzwonił do nas z życzeniami i informacją o rozpoczęciu akcji szczepień przeciwko Covid-19 w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Janusz Złotucha nie omieszkał również pochwalić się, że i on się zaszczepi i istnieje możliwość zrobienia zdjęć z tego wydarzenia. Ale z zaproszenia nie skorzystaliśmy. Mimo wszystko otrzymaliśmy kilka zdjęć ze starostwa.

Wicestarosta zaszczepił się pierwszy

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ruszyło ze szczepieniami dzień przed Sylwestrem. Tego dnia rano do szpitala dotarło 75 dawek szczepionki. I tego samego dnia zaszczepił się wicestarosta, mimo iż wielu innych pracowników PCZ czekało na szczepionkę. Według informacji przekazanych przez spółkę do 28 grudnia chęć zaszczepienia się zadeklarowało około 120 pracowników medycznych i niemedycznych z PCZ.

Janusz Złotucha tuż po zabiegu zadzwonił do nas i podzielił się wrażeniami. Zapewniał, że szczepienie przebiegło szybko i bezboleśnie, czuje się wspaniale i zachęcał za naszym pośrednictwem mieszkańców powiatu, żeby nie obawiali się, tylko szczepili.

- Byłem pierwszą osobą zaszczepioną z samorządowców, żeby dać przykład tego, że się nie boję, że walczę o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie między sobą – przyznał w rozmowie z nami wicestarosta Janusz Złotucha.

Zapewniał też, że nie nalegał na szczepienie. I nie ma sobie nic do zarzucenia.

– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony – pyta retorycznie wicestarosta.

Zaszczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu zaszczepiony został wicestarosta.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Propozycja dla radnych

Do szczepienia się przeciwko Covid-19 zachęcał radnych powiatowych z Opola Lubelskiego prezes PCZ, na sesji, która odbyła się 29 grudnia. Mówił wówczas o 300 osobach czekających w kolejce do szczepień (z czego około 200 to pracownicy szpitala, a pozostałe osoby są to aptekarze i pracownicy innych podmiotów medycznych działających w powiecie).

Prezes szpitala złożył też publicznie propozycję radnym i staroście, że będą mogli zapisać się na listę rezerwową do szczepienia.

- (...) żeby wykorzystać te szczepionki, będziemy mogli dodatkowe osoby spoza systemu z części pierwszej (tzw. grupy zero – przyp.) szczepić. Już mamy zgodę oficjalnie ministerstwa, że będziemy uzupełniali (...) – oznajmił na sesji Gabriel Maj, prezes PCZ.

Zaznaczył, że są to rzeczy nowe, o których starosta jeszcze nie wie.

- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek – zapowiedział.

Swoją propozycję tłumaczył tym, że szczepionki Pfizer-owskie są w fiolkach pięciodawkowych.

- Trzeba będzie rozpuszczać całą fiolkę. Jest określony oczywiście termin ważności, niedługi, bo 120 godzin od rozmrożenia, czyli od kiedy wyjedzie z hurtowni. Będzie na pewno występowało coś takiego, żeby nie marnować szczepionki – podejrzewa Maj.

Celebryci i politycy w ogniu krytyki

Akcji szczepień przeciwko Covid-19 już na samym na jej początku towarzyszyła afera. Okazało się bowiem, że z pierwszych dawek szczepionki, które otrzymały placówki medyczne w Polsce, szczepieni byli nie tylko medycy, ale również celebryci, politycy i samorządowcy.

Lista zaszczepionych poza kolejnością z dnia na dzień się powiększała. Znajdziemy na niej 18 nazwisk ze świata kultury m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Artyści zaproszenia na szczepienia otrzymali z fundacji Krystyny Jandy. Szczepieni byli na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Gdy ten fakt wyszedł na jaw, tłumaczenia artystów były różne. Niektóre pokrętne. Jedni twierdzili, że byli przekonani, iż promują szczepienia. Inni, że korzystają z puli „szczepionek dla artystów". A jeszcze inni, że przywieźli na szczepienie rodziców i pani doktor zawołała ich, by się zaszczepili. Tak tłumaczyła się początkowo Maria Seweryn. Na słowo „przepraszam" zdecydowali się nieliczni. Władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego utrzymywały, że osoby znane ze świata kultury przyjęły szczepionki w ramach akcji promującej szczepienia - jako jej ambasadorzy.

Politykiem, który zaszczepił się poza kolejnością, był Leszek Miller, który poinformował o szczepieniu na Facebooku. Wśród zaszczepionych mają być również włodarze powiatów opatowskiego, sandomierskiego, śremskiego, nyski. Do tego grona dołączył również wicestarosta opolski. Część z nich sama zdradziła się, umieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia ze szczepień. Tak zrobił m.in. starosta opatowski, który już poniósł pierwsze konsekwencje. Wyrzucony został bowiem z PiS.

Na wszystkich, którzy dostali szczepionkę poza kolejnością, wylała się w Internecie i mediach fala ostrej krytyki.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS.

Rząd reaguje. Będą kontrole

Do bulwersującej opinię publiczną sprawy odniósł się szef polskiego rządu, który nie zgadza się na uprzywilejowane szczepienia.

Grupa „zero" szczepiona w pierwszej kolejności:

- pracownicy szpitali węzłowych,

- pracownicy pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą, w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych,

- pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,

- pracownicy aptek, punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki,

- pracownicy uczelni medycznych i studenci kierunków medycznych,

- personel niemedyczny pracujący w wymienionych podmiotach, czyli administracyjny i pomocniczy - bez względu na formę zatrudnienia (również wolontariusze i stażyści).

eprasa.pl 2d8370d601

Janda. nością

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski
– Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony

Gabriel Maj,
prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna)

– Każda dawka szczepionki przekazana z naruszeniem harmonogramu to dawka, której może zabraknąć potrzebującym. Placówki, które dopuściły tego procederu i osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – skomentował premier Mateusz Morawiecki, który polecił ministrowi zdrowia przeprowadzenie kontroli w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w związku ze złamaniem zasad szczepień. Rozpocząć miała się w poniedziałek, 4 stycznia.

- Chcemy wyrazić kategoryczny brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykorzystane niezgodnie z naszymi wytycznymi. Te osoby powinny być wybierane według właściwego klucza, a nie według kryterium uprzywilejowania – podkreślił minister Adam Niedzielski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej.

29 grudnia Narodowy Fundusz Zdrowia zwrócił się do szpitali z pismem, informującym, że ministerstwo zdrowia i Kancelaria Premiera wydały zgodę na elastyczne podejście w kwalifikowaniu do szczepień do 6 stycznia br.

Minister zdrowia wyjaśnił, na czym ten dopuszczony wyjątek ma polegać. A mianowicie oprócz pracowników szpitali, mogą zostać zaszczepieni również członkowie ich rodzin oraz pacjenci, którzy w tym czasie przebywają w szpitalu, a których stan zdrowia na to pozwala. Nie ma mowy natomiast o radnych, starostach, czy urzędnikach starostwa, o których wspominał na sesji prezes Maj.

- Wcześniejsze interpretacje mówiły, że nie muszą to być osoby wymienione w grupie zero. Że to tylko i wyłącznie chodzi o to, żeby nie dopuścić do sytuacji marnowania szczepionki. Zachęcano nas, żeby nie wychodzić na ulice i nie krzyczeć, że zostaje nam jedna dawka, tylko żeby mieć jakąś dodatkową gotową listę, żeby takie osoby były i mogły ze szczepionki skorzystać. Stąd prosiłem na sesji o taką listę – tłumaczy prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Punkty szczepień na naszych terenach

To wstępna lista placówek w województwie lubelskim, w których prowadzone będą szczepienia przeciwko COVID-19. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć od 15 stycznia.

POWIAT BIALSKI
- Międzyrzec Podl.: ul. Warszawska 2-4, Wiejska 13, ul. Partyzantów 47, ul. Rymarska 16, Wyszyńskiego 14.
- Biała Podl.: ul. Terebelska 57-56, ul. Narutowicza 35, ul. Łomaska 19, ul. Augusta 9, Parkowa 11, ul. Jadwigi 2, ul. Sidorska 59, Al. Tysiąclecia 4.
- Janów Podl.: ul. Brzeska 16. - Tuczna: Tuczna 300.
- Łomazy: ul. Małobrzeska 15.
- Rossosz: ul. Batalionów Chłopskich 122, Batalionów Chłopskich 49.
- Sławatycze: ul. Mickiewicza 2.
- Piszczac: ul. Spółdzielcza 7a, Spółdzielcza 4.
- Leśna Podl.: ul. Bialska 2.
- Terespol: ul. Stacyjna 2.
- Drelów: ul. Szkolna 10.
- Wisznice: Wygoda 4. - Sosnówka: Sosnówka 63.
- Konstantynów: ul. Janowska 18.
- Małaszewicze: ul. Słoneczna 32.
- Kodeń: ul. 1 Maja 33.
- Rokitno: Rokitno 37.
- Swory: ul. Kościelna 5. - Łózki: Łózki 46.

POWIAT LUBARTOWSKI:
- Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5.
- Niedźwiada: Niedźwiada 5.
- Kamionka: ul. Rynek 4, Starościn Kolonia 41A.- Uścimów: Stary Uścimów 29.
- Jeziorzany: ul. Rynek 30. - Abramów: ul. Szkolna 10.
- Firlej: ul. Kocka 8.
- Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.
- Kock: ul. 1 Maja 3.
- Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.
- Michów: ul. Rynek II 1A.
- Wola Sernicka: Wola Sernicka 246.**POWIAT ŁĘCZYŃSKI**
- Łęczna: ul. Krasnystawska 52, ul. Staszica 9, ul. Jawoszka 3, Jaśminowa 4.
- Ludwików: Ludwików 11A.
- Puchaczów: ul. Partyzanów 9.
- Milejów: ul. Partyzancka 15, ul.Partyzancka 11.
- Wólka Cycowska: Wólka Cycowska 96C.
- Ludwin: Ludwin Kol. 15.
- Cyców: ul. Chełmska 31.
- Kijany: Kijany 4.**POWIAT ŁUKOWSKI**
- Łuków: Rogalińskiego 3, Międzyrzecka 66, ul. Staropijarska 3, ul. Międzyrzecka 60, Sienkiewicza 7A.
- Krzywda: ul. Żelechowska 11.
- Huta Dąbrowa: ul. Sienkiewicza 20.
- Okrzeja: Sienkiewicza 2D.
- Zembry: Zembry 7.
- Trzebieszów Drugi: Trzebieszów Drugi 95.
- Adamów: ul. Kleeberga 36.
- Stanin: Stanin 54A.
- Serokomla: ul. Nadstawna 15.
- Stoczek Łukowski: Piłsudskiego 32.
- Wojcieszków: ul. Parkowa 1. - Ciechomin: Ciechomin 44.**POWIAT OPOLSKI** - Opole Lub.: ul. Szpitalna 9, Fabryczna 26, Partyzancka 17A.- Poniatowa: ul. Fabryczna 6, ul. Młodzieżowa 3.- Karczmiska Drugie: ul. Starowiejska 28.
- Chodel: ul. Partyzantów 26.
- Wrzelowiec: ul. Opolska 12.
- Boiska Stare: Boiska Stare 30.
- Józefów nad Wisłą: ul. Parkowa 15.
- Urządków: Urządków 40.

POWIAT PARCZEWSKI
- Parczew: ul. Kościelna 136, ul. 11 Listopada 48.
- Jabłoń: ul. Zamoyskiego 15.- Milanów, ul. Nowa 1A.
- Siemień: ul. Kasztanowa 4.
- Rudno Pierwsze: Rudno Pierwsze 106.
- Sosnowica: ul. Wyzwolenia 3.
- Podedwórze: Podedwórze 48.
- Dębowa Kłoda: Dębowa Kłoda 113. **POWIAT PUŁAWSKI**
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilinskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.- Nałęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.
- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.**POWIAT RADZYŃSKI**
- Radzyń Podl.: ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.- Białka: Białka 149A.- Wohyń: Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
- Suchowola: Suchowola 143. - Kąkolewnica: ul. Lubelska 42.
- Ulan-Majorat: Ulan-Majorat 50A.
- Czemierniki: ul. Zamkowa 14.- Ustrzesz: Ustrzesz 35.
- Borki: Magnoliowa 43870.
- Kąkolewnica: ul. Kornilaka 6.
- Komarówka Podlaska: ul. Wojska Polskiego 13.**GMINA NIEMCE**
- Niemce: ul. Zielona 1, ul. Różana 33.
- Krasienin Kol.: Krasienin Kol. 23A.

(podajemy punkty w powiatach i gminach, w których wychodzą nasze tygodniki)

Dominik Smagała

Urząd Marszałkowski kupił 3 samochody elektryczne za ponad pół mln zł

- Samochody elektryczne to przyszłość. Ich użytkowanie w znaczący sposób przyczynia się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

We wtorek (29 grudnia) na Placu Teatralnym zaprezentowano trzy elektryczne auta marki KIA e-Niro, które zasiliły flotę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Koszt zakupu aut to ponad 509 tys. zł, z czego 200 tys. zł pochodzi ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, a reszta z budżetu województwa.

Poza trzema nowymi autami, w urzędowej flocie jest 29 pojazdów.

Joanna Niećko

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kupił 3 samochody elektryczne

Radni z Łukowa odrzucili petycję ws. szczepień

Łuków był jednym z 60 samorządów, do których dotarło pismo.

Komisja Skarg i Wniosków RM w Łukowie odrzuciła obywatelski projekt uchwały ws. szczepień na COVID 19. Jej autorzy - działacze Konfederacji uzasadniali, że chodzi o wzięcie odpowiedzialności przez rząd i producenta za ewentualne niepożądane odczyny poszczepienne. W dokumencie czytamy: - Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV 2 planowanych od 2021 roku, których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy Łukowa uznajemy za zasadne by rząd RP uzyskał pisemną gwarancję ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszty prawne i finansowe występowania niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Zdaniem radnego Ryszarda Smolarza z Przymierza dla Ziemi Łukowskiej autorzy petycji traktują radnych jak osoby bezwolne.

- Nikt nie musi się szczepić. Jest dowolność - podkreśla Smolarz. Podobnego zdania jest Maria Pszczółkowska z PiS. - To jest nasza dobra wola czy przystąpimy do szczepień - stwierdziła.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 2d8370d601

Nasze miasta walczą o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

Do 7 stycznia można zgłaszać propozycje miejsc z iluminacjami świetlnymi, które będą starać się o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród nominowanych jest m.in. Lublin, Puławy, Lubartów, Kazimierz Dolny, Biała Podlaska i Międzyrzecz Podlaski.

Fot.Marcin Kusyk

O tytuł walczy Lubartów, w którym w ostatnim czasie przybyło iluminacji. Na placu Piłsudskiego stanął rozświetlony Mikołaj. Jest oblegany przez dorosłych i dzieci, wiele osób robi sobie z nim zdjęcia

To już 12. edycja plebiscytu miast „Świeć się z Energą" o tytuł Świetlnej Stolicy Polski 2020. Miasta rywalizują ze sobą w dwóch etapach: regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszy etap zakończy się wybraniem mistrzów wojewódzkich, którzy zmierzą się w ogólnopolskim finale, który potrwa od 14 do 25 stycznia 2021.

Kandydatury miast można zgłaszać do 7 stycznia poprzez dedykowaną stronę. Internetowe głosowanie rozpoczęło się 14 grudnia.

Do wygrania są nagrody o łącznej wartości 250 tys. zł, w tym 200 tys. zł dla najlepszych miast z przeznaczeniem na cele charytatywne. Są to nagrody w postaci energooszczędnego sprzętu AGD, z przeznaczeniem na wsparcie domów dziecka lub innych celów społecznych, które ufundowała spółka Energa Oświetlenie. Zwycięzca oprócz tytułu Świetlnej Stolicy Polski otrzyma sprzęt AGD o wartości 40 tys. zł.

W ramach plebiscytu można również wysłać swoje zdjęcia i wziąć udział w konkursie indywidualnym. Tu do podziału jest 30 tys. zł.

Głosować można na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Dariusz Jędryszka

Autostrada coraz bliżej granicy państwa

BIAŁA PODLASKA: GDDKiA szuka projektanta ostatniego odcinka A2 na wschód od Warszawy. To ostatni odcinek autostrady.

Przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę trzeciego pasa. Zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawę celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukurykach.

- Konsekwentnie realizujemy nasze plany, czego dowodem jest kolejny przetarg - mówi Tomasz Żuchowski p.o. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego. Termin składania ofert został wyznaczony na 3 lutego 2021 r., a podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest na maj 2021 r.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby wybudować autostradę A2 w pełnym jej przebiegu, czyli do granicy państwa - mówi Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km autostrady A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego.

Wiosną tego roku zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami: Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. W przypadku środkowego odcinka, węzeł Groszki - węzeł Gręzów, w grudniu GDDKiA wybrała najkorzystniejsza ofertę w przetargu na projekt i budowę. W toku są postępowania przetargowe dla czterech kolejnych odcinków pomiędzy węzłami Siedlce Zachód a Biała Podlaska.

(McM)

Opublikował zdjęcie kibiców. Dostał wyrok za propagowanie nazizmu

Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - to kara, jaką Sąd Rejonowy w Puławach wymierzył 29-latkowi za opublikowanie w internecie zdjęcia kibiców Wisły Puławy. Zdaniem sędziów mężczyzna propagował ustrój nazistowski.

Sprawę do organów ścigania zgłosił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Chodzi o opublikowane w mediach społecznościowych zdjęcie ukazujące kibiców piłkarskiej Wisły Puławy. Na fotografii widać kilkadziesiąt osób na trybunach stadionu Dumy Powiśla, wykonujących salut rzymski. Gest jest powszechnie kojarzony jako pozdrowienie faszystowskie, wykorzystywane m.in. w III Rzeszy. „KIBOLE HAJLUJĄ NA TRYBUNACH. Takim zdjęciem chwalą się kibole Wisły Puławy. Rzecz jasna w śledztwie będą zapewne twierdzić, że pokazywali gdzie mają kopać piłkę, albo jak wysoko skakać. Neonaziści natychmiast okazują się „niesłusznie posądzanymi patriotami", jak tylko rozpoczyna się śledztwo. Sprawę zgłaszamy prokuraturze wraz z wnioskiem o ściganie i ukaranie osób które wykonywały publicznie nazistowskie gesty" - czytamy w komunikacie na profilu facebookowym OMZRiK, opublikowanym w listopadzie 2019 roku.

Klub się odciął, kibice bronili

Zarząd Wisły Puławy informował oficjalnie, że „stanowczo odcina się i potępia wszelkiego rodzaju zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, jak również dotyczące propagowania faszyzmu. Jednocześnie oświadczamy, że dotychczas nie odnotowaliśmy zgłoszeń tego typu zachowań na naszym stadionie ze strony delegatów meczowych, obserwatorów, sędziów czy kibiców". W internecie kibice klubu z Puław ripostowali, że salut rzymski uchwycony na zdjęciu to część tradycyjnej oprawy meczowej, która ma wyłącznie na celu wspieranie piłkarzy Wisły.

Za publikację i podpis

Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym w Puławach. Wyrok zapadł 18 grudnia, ale skazani nie zostali sfotografowani kibice wykonujący gest, ale mężczyzna, który opublikował fotografię w internecie. To 29-letni puławianin Łukasz P.

- Za propagowanie ustroju nazistowskiego, poprzez opublikowanie wspomnianego zdjęcia z podpisem „88 minuta", Łukasz P. został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - informują przedstawiciele Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kontekst publikacji w tym przypadku, zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wyznaczył także podpis. Liczba „88" w symbolice nazistowskiej oznacza skrót składający się z ósmych liter alfabetu - H, będący skrótem od zwrotu „Heil Hitler".

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

Nowy most na Wieprzu

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości

28 grudnia otwarto nowy most na rzece Wieprz w Trawnikach. Poprzedni został rozebrany. Nowy, ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości.

Inwestycja została zrealizowana w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej Głębokie - Dorohucza - Trawniki - Fajsławice. Przebudowano też odcinek tej drogi - od skrzyżowania z drogą krajową nr 12 do mostu na rzece Wieprz. Roboty, których koszt wyniósł ponad 40 mln zł zostały zrealizowane ze środków budżetu województwa.

- Zależy nam na zrównoważeniu inwestycji drogowych w regionie. W przyszłym roku planujemy kolejne remonty dróg wojewódzkich. Na ten cel przeznaczymy w budżecie ponad 289 milionów złotych - mówił Zdzisław Szwed z zarządu Województwa Lubelskiego.

Prace trwały od lipca zeszłego roku do końca listopada 2020 roku. Wykonawcą była firma INTOP Tarnobrzeg sp. z o.o.

Joanna Niećko

eprasa.pl 2d8370d601

82-letni artysta samouk z Nasiłowa blisko połowę życia poświecił na rzeźbienie

Dzieło artysty ludowego trafiło do Janowca

POWIAT PUŁAWSKI: Dziełami 82-letniego ludowego rzeźbiarza zaopiekuje się Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

W izbie jest również akcent bożonarodzeniowy. To szopka z rzeźbami pana Zygmunta. Jak opowiada artysta, powstawała nieco ponad miesiąc, gdy zaczął prace na początku grudnia i skończył w święto Trzech Króli. Była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą (została wypożyczona przez puławski Klub Twórców Ludowych do miasta partnerskiego Puław we Francji)

Pan Zygmunt, mimo widocznych trudności z poruszaniem, w izbie twórczości był w swoim żywiole, znów mogąc oprowadzać zwiedzających. Opowiedział o każdej rzeźbie

Wielkie otwarcie przeniesionej izby twórczości. Do przecięcia wstęgi pan Zygmunt zaprosił Krystynę Wolską, z którą znają się od lat

Pan Zygmunt zaczął rzeźbić w drewnie, gdy miał 47 lat. Dziś ma już 82 i ze względu na stan zdrowia nie ma już siły na kontynuowanie swojej pasji. W trakcie długiego okresu twórczości wyrzeźbił wiele figur świętych, Matki Boskiej i Jezusa, a także scenki z życia wsi czy znanych polityków, m.in. Lecha Kaczyńskiego z żoną czy Jerzego Urbana

82-letni rzeźbiarz oddał dzieła gminie

O Zygmuncie Kozaku z Nasiłowa, jego talencie rzeźbiarskim, który wypracował jako samouk i pięknych drewnianych figurach świętych, chłopów czy polityków pisaliśmy we „Wspólnocie Puławskiej" wiele razy. W 2018 roku pan Zygmunt głosami Czytelników zdobył nawet tytuł Człowieka Roku w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Wspólnota. W plebiscycie bardzo wspomogła go lokalna społeczność gminy Janowiec, zwłaszcza mieszkańcy Nasiłowa, którzy nawet w wiejskim sklepie zbierali kupny z głosami dla pana Zygmunta, bardzo tu lubionego i zasłużonego. Wielu Czytelników „Wspólnoty" było zachwyconych osobowością pana Zygmunta i jego dowcipnymi, pełnymi dystansu anegdotami.

Dziś pan Zygmunt ma 82 lata i doskwierają mu problemy zdrowotne. Na co dzień pomaga mu opiekunka środowiskowa. W ostatnich latach budynek byłej szkoły podstawowej w Nasiłowie, gdzie mieszka pan Zygmunt i gdzie prowadzi Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak (jego żony), odwiedzało niewiele osób. Niegdyś oprowadzał wiele wycieczek szkolnych, które teraz wolą pojechać do pobliskich Trzcianek, do parku Magiczne Ogrody.

Pan Zygmunt zastanawiał się więc, co dalej będzie z jego rzeźbami. Czy nie pójdą na zmarnowanie? Okazuje się, że nie. Z propozycją zaopiekowania się rzeźbami wystąpił Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu, na co pan Zygmunt przystał. I tak nową siedzibą Izby Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak stała się jedna z sal w budynku byłej szkoły rolniczej za Urzędem Gminy w Janowcu.

Kolejne warte zobaczenia miejsce w Janowcu

Załoga GOK poświęciła wiele czasu na wyremontowanie starej klasy. W jednym z kątów zaaranżowano wiejską izbę i warsztat rzeźbiarza ludowego. Rzeźby zostały pomysłowo ustawione na drewnianych półkach, tak by znajdowały się na różnych planach, a cała wystawa miała przestrzenny charakter. Ścianę izby zdobią też zdjęcia seniorów z Janowca, wykonane kilkanaście lat temu przez fotografa Waldemara Andzelma.

– Wszystkie dzieła pana Zygmunta zebraliśmy i skatalogowaliśmy. W ramach swoich działań zadbamy o promocję izby twórczości, tak by na nowo stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. To duża wartość dla Janowca, miejsce gdzie teraz przyjezdni będą mieli możliwość zwiedzać nie tylko osadę zamkową czy zabytkowy kościół, ale również będą mogli zobaczyć naszą sztukę ludową – mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu.

Nie brał ani grosza, jak poleciła żona

Otwarcie przeniesionej izby odbyło się 8 grudnia. Ze względu na sanitarne obostrzenia uroczystość zgromadziła wąski krąg osób, z którymi w ciągu swojego życia pan Zygmunt mógł współpracować jako społecznik czy rzeźbiarz. Wśród nich była Krystyna Wolska, wieloletnia dyrektor szkoły podstawowej w Janowcu, z którą pan Zygmunt poznał się jeszcze w wakacje 1976 r., gdy pomagał swojej żonie Helenie w urządzaniu sali lekcyjnej w nowej szkole w Janowcu. Wtedy się zaprzyjaźnili.

– Bardzo cieszy mnie dzisiejsza uroczystość i to, że ta izba nosi imię pani Heleny Kozak. Że jest tutaj upamiętniona na zdjęciu. Gdy pan Zygmunt zaczął tworzyć, żona była dla niego podpowiadaczem. Gdy wizytowałam szkołę w Nasiłowie (której dyrektorką była Helena Kozak – przyp. red.), widziałam jak te rzeźby są wystawione w sali lekcyjnej, jak dzieci wśród nich się uczą – mówiła przyjaciółka pana Zygmunta.

– Pamiętam, jak przyjechała do mnie pierwsza wycieczka, zobaczyć rzeźby. Przyjechali z Warszawy trzema autobusami, bo akurat tak się zdarzyło, że miałem do nich kontakt i ich zaprosiłem. Później uzbierali pieniądze i dali mi 70 złotych. Żona pyta, co tam masz. Mówię jej, że dniówkę. Idź natychmiast oddaj, mówi. To oddałem. I tak mi powiedziała, gdy zaczynałem rzeźbić, że mam to robić dla dzieci i tak to robiłem. Nigdy już nie brałem żadnych pieniędzy – wspominał pan Zygmunt. Nie brał pieniędzy za oglądanie rzeźb w izbie, ale również darował swoje dzieła w wiele miejsc na świecie. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

– To prawie czterdzieści lat życia, bo miałem 47 lat, gdy zacząłem rzeźbić. Teraz człowiek kładzie się wieczorem i nie wiadomo, czy rano wstanie. I gdzie to wszystko by się podziało? A teraz wszystko zostało tu zgromadzone. Z całego serca dziękuję – mówił pan Zygmunt, któremu trudno było ukryć wzruszenie. Podczas uroczystości załoga Gminnego Ośrodka Kultury obiecała panu Zygmuntowi, że podtrzyma jego zasadę i oglądanie rzeźb w izbie będzie nieodpłatne.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 2d8370d601

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. II)

Najpodlejszy człowiek w dziejach Puław

Ponieważ wydawało mu się, że Czartoryscy nie szanują go dostatecznie, Ludwik Wirtemberski w kilka dni po porodzie dziecka, w ataku szału chorą Marynkę wyciąga za włosy z łóżka. Życie księżnej ratuje nagłe wejście lekarza. Ludwika Wirtemberskiego Izabela nie powinna wpuścić za próg stajni, wzięła go za zięcia.

Fot.domena publiczna

Pałac Marynki w Puławach, zdjęcie z 1909 roku. Sama Marynka mieszkała w nim rzadko, częściej stanowił przystań dla gości. Izabela zbudowała go dla córki już po szczęśliwym rozstaniu z Ludwikiem

W opisach małżeńskiej gehenny Marynki głos oddajmy Ludwikowi Zygmuntowi Dębickiemu, autorowi kapitalnej książki Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego, wydanej we Lwowie w 1887 roku, dostępnej w internetowych zasobach www.polona.pl. Jest to wprawdzie panegiryk ku czci Czartoryskich i ich dworu, gdzie wszystko, co niekorzystne i mniej nudne zostaje dyskretnie przemyślane, ale w warstwie faktograficznej arcyciekawe

Zakochany nieprzytomnie w Marynce Czartoryskiej jej nauczyciel, poeta Franciszek Kniaźnin, od nadmiaru uczucia zwariował. Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzynia, zacny oficer i mason, niegdysiejszy kochanek najpiękniejszej damy epoki Julii Potockiej, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. A ona musiała wyjść za brzydkiego, tępego, do szpiku kości zdemoralizowanego Ludwika, którego jedynymi zaletami były imponujące koneksje rodzinne na dworach w Moskwie, Wiedniu i Berlinie.

Najbardziej niedobrane małżeństwo w dziejach

O niej: *Pięknością klasyczną nigdy nie była, ale miała wiele wdzięku i uroku. Natura poetyczna, uczuciowa, egzaltowana, słodycz niezrównana. (...) Księżniczka Maryna rękę oddała cudzoziemskiemu księciu, bo takie był życzenie jej rodziców, ale stłumiła w sobie wstręt wewnętrzny, a w tym dramacie nie było nawet chwili złudzeń, marzenia, miłości.*

O nim: *Rozpocząwszy konkurencyą okazywał początkowo szał dla księżniczki i szacunek dla jej rodziców. Padał na kolana przed ubóstwianą w pełnym salonie. (...) Zbyt nagła niebawem miała nastąpić zmiana i powrót do dawnych nałogów, aby można przypuszczać szczerość tych uniesień.*

O księżnej Izabeli: *Gwałtowność księcia, o ile strachem przejmowała księżniczkę, o tyle wzbudzała w jej matce mniemanie, że tak wielka miłość jest zadatkiem poprawy a rękojmią szczęścia.* Jest sto powodów, dla których Izabela budzi naszą sympatię i szacunek, ale jedno powiedzmy jasno: matką była koszmarną.

Dębicki przypisuje Czartoryskim też pewne rachuby na polityczne, korzystne dla Polski, aspekty tego mariażu, ale temu nie ma co dawać wiary.

Rodzice księcia Wirtemberskiego najpierw byli na niego poobrażani za grzechy młodości i ślub bez ich formalnej zgody (wśród arystokracji z reguły obie strony widzą mezalians, tu chodziło o to, że Czartoryscy nie są rodziną panującą). Potem zakochali się w słodkiej Marynce i byli na niego poobrażani, za to jak, ją traktuje.

Ludwika nie znosili nawet jego właśni rodzice, oczarowani za to byli jego żoną

Zazdrość, awantury, przemoc

Młodzi osiedli we włościach Ludwika na Pomorzu, acz kontrakt ślubny przewidywał, że Maria kilka miesięcy w roku będzie spędzać w Puławach. Mąż utrudniał jak mógł. Awantury wywoływał pod lada pretekstem. Był chorobliwie zazdrosny, chociaż Marynka nie dawała ku temu najmniejszych powodów. Każdy list z Puław i każdy gest przywiązania do rodziny spotykał się ze sprzeciwem i epitetami pod adresem całego rodu Czartoryskich. W tym czasie książę Adam cierpliwie spłaca długi zięcia. Znowuż Dębicki: *Nie jest to już zawód w miłości, bo miłości nigdy do męża nie czuła, ale cicha ofiara płynąca z uczuć religijnych, aby dotrwać w pełnieniu obowiązków przed ołtarzem przyjętych, choć w związku z człowiekiem, który łączył w sobie popędliwość szaleńca z instynktami zbrodniarza.*

Oczywiście po każdej awanturze następowały przeprosiny, tarzanie się po ziemi przed żoną i księciem Adamem. Były to oczywiście hece obliczone na dostęp do kiesy Czartoryskich. Książę w poprawę łajdaka chciał wierzyć, Marynka chyba wierzyć musiała. CDN. Zdrada Ludwika, szczęśliwy rozwód

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Czy Kozłowska to Duch Święty? Dlaczego ksiądz wrócił do katolicyzmu?

W 1906 roku z parafii Okrzeja odeszło ok. tysiąca wiernych. Przystąpili do nowego wyznania - mariawitów. Była to wywodząca się z katolicyzmu grupa, która za jedno ze źródeł swojej wiary uznała objawienia płockiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej. Swoje nabożeństwa zaczęli odprawiać w niedalekim Goździe.

Mimo że objawienia Mateczki niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia), zostały odrzucone przez hierarchię kościelną. Wyklęci zostali też sprzyjający jej księża, mimo że w wielu wypadkach byli to akurat ci najbardziej aktywni i pobożni. W wielu miejscach powstały niezależne parafie.

Także w Okrzei część wiernych poszła za księdzem Janem Modrzejewskim. Był to jednak dopiero początek epopei.

Schizma w schizmie

Wśród samych mariawitów zaczęło dochodzić do wyraźnych podziałów. Sama Kozłowska próbowała odsunąć się na bok, zmarła w 1921 roku. Ruch stanął na rozdrożu. Przewodniczący mu biskup Jan Kowalski rozwinął kult Mateczki, po chwili pojawiło się w kalendarzu liturgicznym pięć świąt ku jej czci, jej imię zaczęło pojawiać się w modlitwach i litaniach.

Skłaniał się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej. Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronnictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolnił z celibatu duchownych, on i jego biskupi pomocniczy ożenili się z zakonnicami.

Dopuścił kapłaństwo kobiet, komunię pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokarmów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami *brat* i *siostra*. W 1935 roku doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicjanowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i płocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicjanowski" został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej, tzw. starokatolików).

Zarówno kościół „płocki" jak i „felicjanowski" mają swoje placówki w Goździe.

Ołtarz główny mariawickiego kościółka pw. św. Piotra i Pawła w Góździe, należącego do Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W odróżnieniu od świątyń rzymskokatolickich nie ma w nim tzw. ołtarza soborowego - mariawici odprawiają, z pewnymi modyfikacjami, mszę trydencką, ale w języku polskim, który przyjęli od samego początku jako język nabożeństw

Instynkt samozachowawczy czy niespełniona ambicja?

Wcześniej jednak znacząca grupa okrzejskich mariawitów powróciła do katolicyzmu. Tak jak odejście, tak i droga w drugą stronę odbyła się pod przewodnictwem księdza Modrzejewskiego. Co do przyczyn są dwie wersje. Pierwsza mówi, że nie zdzierżył on pomysłu zniesienia celibatu (no tak, nie po to człowiek zostaje księdzem, żeby mu nagle takie sztuczki robić!), tym bardziej że w wersji bp. Kowalskiego miało to polegać m.in. na tym, że księża dostaną za żony WYZNACZONE zakonnice. Sześciu księży rozsądnie nie podjęło ryzyka, m.in. Modrzejewski. Wersja nieoficjalna, usłyszana w ramach kościelnych ploteczek (te niezwykle cenne źródło informacji funkcjonuje w każdym wyznaniu) podaje, że Modrzejewski zabiegał o sakrę biskupią, ale jej nie otrzymał i w efekcie w początkach roku 1926 odszedł od mariawityzmu. Jego okrzejsko - gozdowska parafia liczyła około 1000 wiernych, większość z nich poszła za swoim duszpasterzem.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2d8370d601

Polski owczarek nizinny - najbardziej podlaski pies na świecie

Pieskie życie w Plancie, Milanowie, Warszawie i Norwegii

W latach dwudziestych hrabina Maria z Czetwertyńskich Grocholska w Plancie oraz jej teściowa i szwagierka z Milanowa wyhodowały pierwszą oryginalnie polską psią rasę - polskiego owczarka nizinnego.

Mierzący do pół metra wzrostu, jasny z elementami szarości i czerni, bardzo towarzyski, pracowity i inteligentny, sympatyczny kudłacz niewiele różnił się od swoich przodków i koleżków z podlaskich podwórek. Staranne krzyżowanie najbardziej typowych i charakterystycznych psów pozwoliło po 19 miotach myśleć o wystawieniu psa na wystawach i rozpoczęciu arcytrudnych zabiegów o uznanie rasy przez bardzo skrupulatne i nieufne krajowe i międzynarodowe federacje kynologiczne. Swojego dopięły panie w 1924 roku w Warszawie. Nie była to specjalistyczna wystawa psów, bo łączona z gołębiami i drobiem, ale pierwszy krok został uczyniony. O owczarkach nizinnych mówiło się już głośno, jednak 15 lat od premiery nie wystarczyło, żeby załatwić wszystkie papiery.

Hodowczynie na wojnie, psy rozproszone

W czasie wojny patriotyczną postawę, zaangażowanie w opór wobec okupanta i gotowość niesienia pomocy bliźnim (jak Róża Żółtowska pomagała dzieciom Zamojszczyzny, opowiem przy innej okazji, absolutnie fantastyczna historia) ród Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich i reszta okolicznego ziemiaństwa przypłaciła ciężkimi prześladowaniami. Arystokracja chętnie lała krew na barykady m.in. Powstania Warszawskiego, panom nie dawały się w bohaterstwie wyprzedzić też damy (opisywaliśmy to w numerze 45 z roku 2019). Hodowla w Milanowie utrzymała się do wyjazdu Żółtowskich do Warszawy w 1944 roku (wzięły ze sobą dwa psy), Grocholska z Planty trafiła do niemieckiego więzienia. Po wojnie komuniści wyrzucili Żółtowskich z Milanowa, nie mieli prawa zbliżać się do niego na mniej niż 50 kilometrów. Psy z Planty i Milanowa uznano za zaginione, w powojennym periodyku znalazłem informację, że część zwierzaków Niemcy wywieźli z Milanowa do Norwegii, gdzie zyskały one uznanie wśród tamtejszych hodowców, a za pracę w Wehrmachcie dostały Żelazne Krzyże, co przypuszczalnie ich specjalnie nie obeszło.

Koniec rasy?

Po wojnie zamiast gospodarzy w dawnych włościach Czetwertyńskich nierzadko zarządzać zaczęli ich niedawni fornale, na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozproszona została też hodowla. Nie był to przypadek odosobniony. Poza Podhalem, gdzie tamtejszy owczarek o wojnie za wiele się nie dowiedział, wiele polskich linii hodowlanych trzeba było odbudowywać. Często polegało to na przeszukiwaniu chłopskich podwórek, gdzie na łańcuchach stali przedstawiciele najwyższej klasy psiej arystokracji. Tak też było z polskim owczarkiem nizinnym.

Róża z Żółtowskich Zamoyska w otoczeniu swoich PON-ów. W czasie wojny wykazała się ogromnym heroizmem ratując Dzieci Zamojszczyzny

Niemcy psy z Podlasia wywieźli do Norwegii. Pracowały tam dla Wehrmachtu

Ksiądz Ludwik Kleczyński, wybitny znawca psów, odnotował, że „hodowczynie Czertwertyńska i Grocholska wystawiły owczarki polskie nabyte w ziemi siedleckiej od chłopów. Wystawiona suczka stanowiąca własność M. Grocholskiej otrzymała srebrny medal. Para przedstawionych przez Grocholską psów była bezogonna i według jej oświadczenia, przekazywała tę cechę potomstwu"

Odrodzenie

Po wojnie pomysł hodowli PON-a powrócił na Pomorzu. Było to zasługą p. dr Danuty Hryniewicz, właścicielki słynnej hodowli Kordegarda, z której pochodził uznawany za idealny wzorzec rasy, Smok. Wybitna znawczyni kynologii p. Maria Dubrowinowa opracowuje pierwszy wzorzec rasy. W 1950 w periodyku „Pies" zostaje opublikowany apel o zgłaszanie psów mogących okazać się pożyteczne przy rekonstrukcji rasy. Dopiero jednak w 1963 staranie zostają uwieńczone sukcesem i rasa zostaje finalnie opisana (wtedy też „odpadła" największa, ponad półmetrowa odmiana!), ustalone zostaje, co jest zgodne ze wzorcem, a co nie, szczegóły umaszczenia itd. i PON zostaje zarejestrowany jako oficjalna rasa.

Tuśka z Planty. Jej zdjęcie zamieszczone w magazynie „Pies" z 1937 roku stało się inspiracją dla podjęcia po wojnie kolejnej próby odtworzenia rasy

Zbigniew Smółko

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. VIII). Ze wspomnień Mischy Eckhausa

Mundur polski i sowiecki. Do Polski przez Stalingrad i Sybir

Eckhaus urodził się przed I wojną światową w dobrze sytuowanej rodzinie ostrowskich Żydów. Jako młodzieniec zaangażował się w ruch komunistyczny i trafił do więzienia. Jego wspomnienie opublikowano w „Księdze Pamięci Ostrowa Lubelskiego" opublikowanej w 1978 roku w Izraelu.

W pierwszych miesiącach wojny Eckhaus i jego narzeczona, a potem żona, tułali się między Warszawą, Ostrowem i okolicami Kowla, szukając miejsca, które zapewni im możliwość przeżycia i bezpieczeństwo. Nie wiedzieli, czego bardziej się bać - Niemców czy życia w Związku Sowieckim, który szybko ukazywał przedwojennym komunistom swoje prawdziwe oblicze. Skróty i śródtytułu pochodzą od redakcji.

Wojna z Niemcami

22 czerwca 1941 roku obudziło nas bombardowanie. Zabici i ranni padli natychmiast, kilka godzin później oficjalne sowieckie radio poinformowało o wojnie Niemiec z Sowietami. Nasza jednostka dostała rozkaz ewakuacji, ale że nie mieliśmy żadnych środków transportu, wyruszyliśmy pieszo. Most na Dońcu okazał się zbombardowany, przy przekraczaniu rzeki wielu żołnierzy utonęło.

W Kijowie otrzymaliśmy polecenie marszu do Rostowa, gdzie miano formować nowe jednostki. Było wielu dezerterów, których pojmanych rozstrzeliwano. Niszczyliśmy wszystkie obiekty, które mogły być uznane za przydatne dla Niemców. Moja jednostka była częścią 3 Frontu Ukraińskiego i przeszedłem z nią całą drogę do Stalingradu.

Jego żona i synek byli jedynymi, którzy przeżyli zagładę getta w Kowlu

Bohater w łagrze

Bohaterska epopeja Stalingradu była opisywana, opiewana i analizowana z każdej perspektywy. Jednak mnie, jako uczestnikowi tej bitwy, jest ciągle trudno, nawet dzisiaj, uchwycić znaczenie tych bohaterskich i tragicznych dni. Żyłem w czasach, kiedy bitwy były toczone w każdym zakątku kraju. Ja zostałem zraniony w czasie jednej z nich i spędziłem kilka tygodni w szpitalu, gdzie otrzymałem medal za udział w bitwie pod Stalingradem.

Za polskim mundurem

Po opuszczeniu szpitala dostałem przydział do jednostki rezerwy, która została wysłana na front. Wiedziałem, że jeśli wrócę do Armii Czerwonej, moje nadzieje na powrót do Polski, żony i rodziny zmaleją do zera.

Nie wiedziałem, czy oni żyją, nie spodziewałem się też ani przez chwilę, że mogę być ojcem.

Wiedziałem za to, że jest formowana przez Sowietów polska armia dowodzona przez generała Berlinga, w której jest grupa polskich patriotów, której przewodzi pisarka Wanda Wasilewska.

Zapisanie się do polskiej armii dawało mi nadzieję na powrót do dawnego domu i wszystkiego, co dla mnie najdroższe.

Z takimi nadziejami napisałem płomienną prośbę do władz, ale zamiast zgody zostałem w maju 1944 roku do obozu pracy na Syberii, razem z kryminalistami, dezerterami i więźniami politycznymi.

List do Stalina

Kiedy otrzymałem pozwolenie, napisałem list do Stalina z prośbą o zgodę na służbę w polskiej armii, która teraz walczyła z Niemcami. Byłem bardzo zaskoczony i podekscytowany, kiedy z biura Stalina dostałem zwolnienie z obozu. Wysłano mnie do Lublina, gdzie miałem zapisać się do polskiej armii. Moja radość i szczęście były nie do opisania. Byłem zdecydowany zrobić sobie postój w Kowlu, żeby zobaczyć, co stało się z moją rodziną.

Szukając żywych

Kowel był w ruinach. Opowiedziano mi o tragedii miejscowych Żydów. Z obawą poszedłem na Kolejową, gdzie mieszkałem z będącą w ciąży Bronią. Niespodziewanie okazało się, że nasz dawny dom stoi. Zaczekałem do świtu, aż ktoś z niego wyjdzie. Wyszła Ukrainka. Poznała mnie i zemdlała. Później opowiedziała mi, że kilka tygodni temu pojechała kupić gęś i spotkała Bronię, jedyną, która przeżyła getto w Kowlu. Powiedziała jej, że ja nie żyję. Ale też powiedziała mi, że z Bronią był trzyipółletni chłopiec. Mój syn!

Kiedy poprosił o zgodę na służbę w polskiej armii, wylądował w łagrze

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2d8370d601

W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse

Filipek po leczeniu w USA wraca do domu

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia... Rodzice z dzieckiem niedługo wrócą do domu.

Wkrótce minie rok, jak młodzi rodzice uroczego malca Filipka dowiedzieli się, że w główce ich jedynaka tyka guz wielkości pięści dorosłego człowieka o średnicy ok. 8 cm. Po wykorzystaniu możliwości leczenia w kraju nie zostawało im nic innego jak czekać i patrzeć, jak ich ukochane dziecko gaśnie i odchodzi. Polscy lekarze nie dawali chłopcu już żadnych szans na wyleczenie.

- Powiedziano nam, że nasze dziecko umrze - rozpaczali Karolina i Damian Bulandowie.

Rodzice nie poddali się. Dzięki pomocy ludzi zjednoczonych w mediach społecznościowych jako Armia Filipka, udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln PLN i w maju ubiegłego roku Filip poleciał do Stanów walczyć o życie.

Przez pół roku Filip był małym pacjentem kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Tam po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Na skutek powikłań tygodniami walczył o życie na oddziale intensywnej terapii. Był moment, że życie dziecka zawisło na włosku. Zaplanowane leczenie, w tym kolejna operacja, ostatecznie musiało zostać przerwane.

Nagłe pogorszenie stanu zdrowia Filipka i związany z tym pobyt na oddziale intensywnej terapii spowodowały wyczerpanie środków ze zbiórki.

„Leczenie na OIOM-ie i ratowanie życia były bardzo kosztowne. Otrzymaliśmy kolejny kosztorys, a kwota do zebrania znowu zwala z nóg... Nie przestaniemy jednak walczyć, nie poddamy się, kiedy stawką jest życie ukochanego dziecka" - pisali rodzice w internecie, kolejny raz prosząc o pieniądza na ratowanie życia dziecka. I tym razem internauci nie zawiedli i udało się zebrać środki, które pokryły koszt dalszego leczenia.

- Leczenie w USA to nasza ostatnia deska ratunku, ostatnia nadzieja na życie dla Filipka - apelowali zrozpaczeni rodzice w internecie.

Naświetlania protonami za Filipkiem!

Dzięki zebraniu ponad 800 tys. zł, 10 listopada, Filip rozpoczął terapię protonami, która trwa już dwa miesiące.

„Pewnie jesteście ciekawi czy Filipek tak płacze jak pisałam na początku... Nie płacze już tak, jak to było w pierwszym tygodniu. Przytuli się i idzie, wie, że ciocia nie będzie robić nic, co by go bolało, a po skończonym zabiegu już jest radość, buziaczki i „bay bay". Zuch z tego naszego kierownika, powiedzcie sami?" - pisali rodzice.

Terapia właśnie się zakończyła.

„Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzystamy z sondy, ona teraz nas bardzo ratuje. Ale energia i humor dopisuje. Lekarze są pod wrażeniem stanu fizycznego naszej Jyby. A także rozwoju intelektualnego i neurologicznego. Bardzo dobrze zniósł protony, bez większych skutków ubocznych, które mogły wystąpić. Musimy dać mu czas na regenerację i odbudowę organizmu. Jybka musi sobie odpocząć, w końcu odwalił kawał dobrej roboty!" - dodają.

Święta rodzina spędziła wspólnie w pokoju hotelowym. Z bijącym sercem czekają na wyniki badań, które potwierdzą, czy terapia przynosi oczekiwane efekty i promieniowanie protonowe zniszczyło złośliwe zmiany nowotworowe w główce maluszka.

„Święta, święta i po świętach, a tak naprawdę my czekamy tylko na ten najważniejszy dzień. 7 styczeń - to właśnie tego dnia Filipek będzie miał robiony rezonans, który pokaże, czy protonoterapia zadziałała na guza. Bardzo Was Aniołki nasze prosimy, wy wiecie już najlepiej co macie robić" - apelują.

W styczniu możemy się spodziewać powrotu do Polski małego łęcznianina.

„W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse. Mamy nadzieje, że nowy rok przyniesie dobre i tylko dobre informacje. Ufamy, że będzie dla naszej trójki łaskawszy..." - liczą rodzice.

Magdalena Sych

Karolina i Damian Bulandowie z Jawidza (gmina Spiczyn) druzgocącą diagnozę poznali rok temu w styczniu. Wyściółczak anaplastyczny, najbardziej agresywny nowotwór mózgu. W Polsce lekarze nie dawali już Filipkowi żadnych szans. Obecnie malec przechodzi terapię protonową w klinice Cincinnati Children`s Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje

„Stan Filipka fizyczny jak i psychiczny jest bardzo dobry. Czuje się bardzo dobrze, wszystkie dolegliwości po terapii ustały, pięknie chodzi sam, apetyt wraca, humor dopisuje, oby to był początek już tylko samych dobrych informacji. Po rezonansie 7 stycznia nasze leczenie w Stanach dobiegnie końca..." - informują rodzice

Gdybyście zechcieli przekazać swój 1% podatku naszemu Filipkowi w tym roku, będziemy ogromnie wdzięczni. Filipek ma już swój numer KRS.

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzysta z sondy. Ale energia i humor dopisuje

eprasa.pl 2d8370d601

Długosz, Żelisko i Budzyński odejdą z Lewartu?

7 stycznia do treningów wrócą piłkarze Lewartu. Lubartowianie w planach mają rozegranie aż dziesięciu meczów kontrolnych. Czy z zespołu odejdzie trzech ważnych zawodników?

Na początek siła i wytrzymałość

- Zawodnicy mają rozpisane treningi od 3 do 10 stycznia. Spotykamy się we czwartek i piątek. W weekend chłopcy będą realizować indywidualne plany zajęciowe. Przed nami krótkie wprowadzenie, a następnie właściwa praca. Przez pierwsze trzy tygodnie skupimy się na sile i wytrzymałości ogólnej. Będziemy pracować codziennie, od poniedziałku do piątku. W soboty czekają nas spotkania sparingowe, zaś niedziela będzie dniem wolnym. Później przejdziemy do gier również w środku tygodnia - mówi Tomasz Bednaruk.

Na boisku i w CossFit Z 16

Szkoleniowiec przewidział poniedziałkowe, środowe oraz piątkowe zajęcia na boisku, zaś wtorek i czwartek to spotkania w CrossFit Z 16 w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej z Michałem Zajko. - Już rok temu pracowaliśmy z naszym trenerem przygotowania fizycznego i efekt był bardzo pozytywny - dodaje.

U siebie

W planach jest aż dziesięć gier sparingowych. Wszystkie odbędą się w Lubartowie. - Mamy znakomite warunki do grania, więc będziemy gościć zespoły z trzeciej, czwartej ligi, jak również z Klasy Okręgowej. Mam nadzieję, że w miarę szybko wykrystalizuje się sytuacja z naszą kadrą - twierdzi.

„Żelek" wyżej?

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Krystiana Żelisko. 21-letni napastnik jesienią rozegrał 18 meczów (1100 minut) i strzelił siedem goli. Nie jest tajemnica, że „Żelek" chciałby kontynuować grę w wyższej klasie rozgrywkowej. - Chciałbym, by został z nami do końca sezonu. Dobrze czuje się w drużynie, chłopcy go potrzebują i śmiem twierdzić, że po rozegraniu bieżących rozgrywek byłby jeszcze większym kąskiem dla silniejszych - mówi Bednaruk.

„Długi" w Termalice?

Na testach w ekipie lidera I ligi - Termalice Bruk-Bet Nieciecza przebywał Jakub Długosz. 20-letni bramkarz, który jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut) spisał się pozytywnie. - Wiem, że wypadł bardzo dobrze, jednak na dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów. Oczywiście, kibicujemy mu i fajnie byłoby, gdyby zagościł w zespole pierwszej ligi. Z drugiej strony byłaby to dla nas strata, jednak każdy chce trenować i grać na jak najwyższym poziomie - dodaje szkoleniowiec.

Co z „Budyniem"

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy. 32-latek jesienią rozegrał 15 meczów (1297 minut) i zdobył trzy bramki. Co ciekawe, każdą z nich zdobył w meczu, który biało-niebiescy wygrali 2:0, kolejno z: Podlasiem Biała Podlaska, Wólczanką Wólka Pełkińska oraz Hetmanem Zamość. - Przed nami druga runda, która zawsze jest trudniejsza. Nie wyobrażam sobie, byśmy przystąpili do niej mocno osłabieni. Niby mamy fajne miejsce w tabeli, ale przewaga nie jest zbyt wysoka i cały czas będziemy musieli patrzeć na dół tabeli - mówi Bednaruk.

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszów, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy (fot. Piotr Wołowik)

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Młodzież w innych klubach?

Grę w niższej klasie rozgrywkowej wybierze zapewne Wojciech Majewski. 22-letni pomocnik w pierwszej części sezonu rozegrał cztery mecze (108 minut). Być może będzie chciał pójść na wypożyczenie, by zdobyć więcej doświadczenia w bojach o punkty. Do Górnika Łęczna chce wrócić Bartosz Fiedeń. 17-latek w 10 spotkaniach uzbierał zaledwie 43 minuty i teraz ma nadzieję na grę z rówieśnikami w Centralnej Lidze Juniorów.

mp

Podlasie chce wzmocnień

7 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia Podlasia. Podopieczni Rafała Borysiuka cały okres przygotowawczy spędzą na własnych obiektach. O młodzież z biało-zielonych dopytują się przedstawiciele wyższych klas rozgrywkowych. Wydaje się, że na wiosnę w zespole pozostanie autor 15 goli - Kamil Kocoł.

Testy, mecze u siebie

8 i 9 stycznia zawodnicy przejdą badania wydolnościowe i szybkościowe. Właściwa praca rozpocznie się od przyszłego poniedziałku. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Sześć z nich odbędzie się w Białej Podlaskiej, a jeden z Avią w Świdniku.

„Beton" zostaje

Wydaje się, że wszyscy zawodnicy zostaną w Podlasiu. - W Sylwestra dostałem informację, iż Tomasz Nieścieruk zostanie u nas. Nie było takiej pewności, gdyż skończył studia i mógł wrócić do Pogoni Siedlce, gdzie grałby w drugiej drużynie, a także trenował jedną z grup młodzieżowych w klubie. Zależało mi na tym - mówi Rafał Borysiuk.

„Kocołek" zostanie?

Szkoleniowiec zaznacza, że od pierwszych zajęć w zespole będzie Kamil Kocoł. 26-latek rozegrał rundę życia. Zdobył 15 goli, zaś cały zespół zaliczył 29 trafień. Mówiło się, że duże zainteresowanie jego osobą wykazuje Wisła Puławy, czyli lider III ligi. Na dzisiaj temat ucichł. - Chciałbym, by Kamil został z nami. To kluczowa postać zespołu, kapitan drużyny. Wiadomo, gdyby dostał ofertę z wyższej ligi, kibicowalibyśmy mu. Nie ma sensu, by zmieniał klub w tej samej klasie rozgrywkowej.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Mateusz Golba był testowany w Śląsku Wrocław

Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza

Wiktora Krasowskiego chętnie chciałaby sprawdzić Miedź Legnica

Filip Szabaciuk wybiera się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Młodzież odejdzie?

Pół roku występów w III lidze wystarczyło, by zawodnikami z Białej Podlaskiej zainteresowały się kluby z wyższej klasy rozgrywkowej. Mateusz Golba przebywał na testach w Śląsku Wrocław. Z kolei Wiktorem Krasowskim interesowała się Miedź Legnica. Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalice Bruk-Bet Nieciecza, zaś Filip Szabaciuk przez trzy dni będzie przebywał na testach w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn.

Wzmocnienia?

- Chcemy utrzymać kadrę. To nasz cel, jednak rozmawiałem i rozmawiam z wieloma zawodnikami. Mogę zapewnić, że od pierwszych zajęć pojawią się nowi gracze. Po tygodniu będą kolejni testowani. Do drużyny potrzebujemy wzmocnień, a nie uzupełnień. Nie potrzebujemy bramkarzy. Do pozostałych formacji mam kandydatów - kończy Borysiuk.

mp

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chelm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	20	21	25:45
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 2d8370d601

Korolczuk i Kozaczyński w Huraganie?

Lider IV ligi grupy I wznowi zajęcia 11 stycznia. W Huraganie Międzyrzec Podlaski szykują się zmiany kadrowe. Mówi się o dwóch głośnych nazwiskach.

U siebie i w Białej Podlaskiej

- Pierwsze cztery tygodnie to zajęcia cztery razy w tygodniu, a piątym naszym spotkaniem będzie mecz kontrolny. Później stopniowo będziemy zmniejszać obciążenia. Wierzę, że zima nie będzie tak sroga i nasze boisko z naturalną nawierzchnią będzie nadawało się do regularnych zajęć. Mamy wynajęte boisko w Białej Podlaskiej raz w tygodniu - mówi Damian Panek, szkoleniowiec Huraganu.

Osłabienia? Rzecz względna

W zespole dojdzie do kilku zmian kadrowych. Nowych klubów szukają sobie: Bartłomiej Tkaczuk, Łukasz Bierdziński. Kacper Chudowolski postanowił pójść w stronę trenowania dzieci, zaś Kacper Karwowski postanowił zrezygnować z gry w piłkę. - Patrząc na ilość rozegranych minut przez każdego z nich, trudno powiedzieć, czy to duże osłabienia. „Tkaczi" chce poszukać nowych wyzwań. „Bierdziu" nie był zadowolony z roli rezerwowego bramkarza. Jestem tego zdania, że każdy zawodnik w drużynie powinien dorzucić cegiełkę do sukcesu. Wszyscy muszą się zweryfikować, czy byli potrzebni drużynie. Jesienią mieliśmy szeroką kadrę i wraz z zarządem doszliśmy do wniosku, że teraz będzie mniej obszerna. Postawimy na jakość. W pierwszej części sezonu nie wszyscy gracze mogli być zadowoleni z minut, jakie dostawali w spotkaniach ligowych. Czy ich odejścia to osłabienia? Rzecz względna - dodaje.

Jacek Kozaczyński (siwa bluza) ma być dużym wzmocnieniem Huraganu Międzyrzec Podlaski (fot. sportsiedlce.pl)

Możliwe, że Arkadiusz Korolczuk (przy piłce) najbliższą przyszłość spędzi w zespole lidera IV ligi

Z I ligi do Huraganu?

Hitem transferowym może być przyjście do drużyny Jacka Kozaczyńskiego. 27-letni wychowanek Pogoni Siedlce jesienią występował w Polonezie Mordy, czyli klubie z Klasy Okręgowej, ale ma za sobą kilka sezonów w II i I lidze w barwach klubu z Siedlec. Ponadto reprezentował barwy: Dolcanu Ząbki, Chełmianki Chełm, Victorii Kałuszyn. - Pewnego razu zadzwoniłem do Jacka z pytaniem, czy nie byłby zainteresowany z grą w naszym klubie. Ku zdziwieniu otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Nie spodziewałem się, że gracz z takim CV przyjmie nasze warunki, przede wszystkim finansowe. Jego rozmowa z prezesem Gabrielem Urbaniukiem trwała trzy minuty. Z pewnością pieniądze nie były czynnikiem decydującym - twierdzi Panek.

Nowy obrońca

Zawodnikiem, który rozpocznie przygotowania z zespołem, jest Jakub Dobosz. Boczny obrońca lub wahadłowy ma 20 lat i ostatnio występował w Polesiu Kock. Jest studentem bialskiej uczelni sportowej.

„Aro" w Międzyrzecu?

Szkoleniowiec przyznaje, że jest po słowie z działaczami Orląt Radzyń Podlaski. - Wszystko zmierza do tego, że będę miał do dyspozycji Arkadiusza Korolczuka. 18-latek jest wychowankiem Orląt, a w seniorach zadebiutował w wieku 15 lat. Patrzymy w stronę młodzieżowców, bo tutaj mamy deficyt. Chcielibyśmy wypożyczyć Arka. To chłopak, który ma duży potencjał i w naszym zespole mógłby liczyć na grę w większym wymiarze czasowym. Jego przyjście jest uzależnione od kadry Orląt. Wszystko zależy od trzecioligowca - mówi Panek.

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
23.01., Orlęta Radzyń Podl.
30.01., Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Siwek w Widzewie? Gracze z okolic w Orlętach?

Pierwsze zajęcia w nowym roku w Orlętach zaplanowane zostały na 11 stycznia. Do zespołu mają dołączyć młodzi i zdolni gracze z Łukowa i okolic.

Przygotowania u siebie

- Zaczniemy okresem wprowadzenia. Później będziemy zwiększać obciążenia. Chcieliśmy wyjechać na zgrupowanie, nawet niedaleko, ale mamy zwariowane czasu i trudno coś planować. Będziemy ćwiczyć na własnych obiektach. W naszych założeniach jest również obóz w formie dochodzeniowej - mówi Maciej Syga, który wraz z Dariuszem Solnicą odpowiadają za wyniki łukowskich Orląt.

Zostanie cały zespół?

Szkoleniowiec przyznaje, że najprawdopodobniej wszyscy zawodnicy, którzy jesienią występowali w żółto-czerwonych barwach, będą do dyspozycji w rozgrywkach wiosennych. - Wiemy, że było zainteresowanie ze strony Orląt Radzyń Podlaski naszym Szymonem Łukanowskim. Na testach w Widzewie Łódź był Oskar Siwek. Czekamy na sygnały, ale wierzę, że wszyscy zostaną w naszej ekipie - dodaje.

Wielce prawdopodobne, że wiosną w Łukowie ponownie zagra Mateusz Ebert, który ostatnio występował w ŁKS-ie Łazy

Oskar Siwek (przy piłce) jest wypożyczony z radzyńskich Orląt. Jego dobra dyspozycja została dostrzeżona przez Widzew Łódź. Młody napastnik był testowany w ekipie I ligi

Z Łukowa i okolicy

Już jesienią Syga wraz z Solnicą podkreślali, że będą chcieli budować zespół na graczach z Łukowa i okolicy. Według naszych informacji plany zaczynają się spełniać. Już w okresie roztrenowania z drużyną ćwiczyło kilku zawodników, którzy pragną występować w IV lidze. - Chcieliśmy już na samym początku okresu przygotowawczego mieć pewną i pełną kadrę, ale z różnych względów to nie może być spełnione. Nie będziemy podbierać graczy z tej samej ligi. Skupimy się na zdolnych graczach z niższych klas rozgrywkowych. Najważniejsze, że są chłopcy, którzy chcą grać w naszym zespole - dodaje.

Kilka nazwisk

Grom Kąkolewnica na Orlęta chce zmienić Ryszard Grochowski. Wychowanek radzyńskich Orląt i syn prezesa tego klubu był wyróżniającym się zawodnikiem wicelidera Klasy Okręgowej. W juniorach żółto-czerwonych występował Damian Ozygała. Ostatnio grał w Polesiu Serokomla, a wcześniej jego trenerem był właśnie Maciej Syga. Nieoficjalnie mówi się, że do Łukowa trafi gracz ULKS-u Dębowica - Mariusz Nurzyński. To najmłodszy z rodu Nurzyńskich, którzy grali bądź grają w miejscowym ULKS-ie. ŁKS Łazy na Orlęta mogą zamienić: Mateusz Ebert i Bartosz Młynarczyk.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
23.01., TOP-54 Biała Podl.
30.01., Sęp Żelechów
06.02., Pogoń Siedlce
13.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

IV LIGA gr. I

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końsk.	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotr.	19	30	32:25
5.	Włodawianka	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole L.	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec F.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włoday.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włoday. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włoday.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

eprasa.pl 2d8370d601

ROZMOWA Z Fabianem Borysiukiem, synem trenera Podlasia Biała Podlaska

Mógłbym pracować na zmywaku

Fabian Borysiuk jest wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski. Obecnie gra w barwach TOP-u 54 Biała Podlaska w Centralnej Lidze Juniorów. W grudniu przebywał na tygodniowych testach w pierwszoligowej Miedzi Legnica. Czy 15-latek jest skazany na futbol? W jakim kraju chciałby kiedyś zagrać?

Fabian Borysiuk (w środku) to młody i dobrze rokujący bramkarz. Chce grać w piłkę jak tata - Rafał (z lewej) oraz wujek Ariel, który obecnie reprezentuje barwy Jagiellonii Białystok, a w CV ma grę w reprezentacji Polski

W Jak często w domu Borysiuków w telewizji można zobaczyć mecz? Co na to mama Natalia?

- Mecze lecą cały czas. Mama może jest czasami trochę zła, ale wie, że piłka to dla nas to wszystko i ustępuje nam.

W Ale „M jak Miłość"...

- Oglądamy całą rodziną, ale wolimy „Ojca Mateusza", który ma rodzinę w pobliżu Radzynia Podlaskiego.

W Jedną z aktorek w „M jak Miłość" jest Monika Mielniczuk, czyli serialowa Lilka - żona Mateusza Mostowiaka...

- Może mało kto wie, ale to siostra rodzona mojego wujka. W Boże Narodzenie przyjechała i moje siostry robiły sobie z nią zdjęcia.

W Jak daleko sięgają Twoje marzenia piłkarskie?

- Chciałbym z roku na rok stawać się coraz lepszy i chcę uczyć się od lepszych. Moim marzeniem, chyba jak każdego, jest grać w Anglii. Liga nie ma znaczenia. Wiadomo, idealnym rozwiązaniem byłoby reprezentowanie barw klubu w Premier League, ale nie pogniewałbym się, gdybym dostał szansę występów w League Two. Szczerze, to mógłbym pracować i na zmywaku w pubie, byle tylko występować na angielskich boiskach.

W Gdyby Święty Mikołaj mógł załatwić Ci kontrakt, w jakim klubie chciałbyś występować?

- Moim marzeniem jest gra w West Hamie United. Wujek Ariel pokazał mi ich całą historię i zakochałem się w tym klubie. Byłem na ich stadionie dwa razy i raz na meczu, który grali z Newcastle. Co prawda już nie występują na Upton Park, ale nadal w drużynie są osoby, które tam grały. Na pewno też dużą rolę zrobił James Collins, który był moim ulubionym piłkarzem i oglądałem jego wszystkie mecze. Jest legendą West Hamu. Żałuję, że odszedł z tego klubu.

W Za Tobą tygodniowy pobyt w Miedzi Legnica. Jak wrażenia?

- Fajna sprawa. Codziennie po śniadaniu wyjeżdżaliśmy na trening. O ósmej rano byłem już na boisko. Zaczynałem zajęciami bramkarskimi, a potem wchodziliśmy do drużyny. W poniedziałek, wtorek i piątek ćwiczyliśmy rano, zaś we środę i czwartek odbywaliśmy po dwie jednostki. Po kolacji kładliśmy się spać. Był to wyczerpujący okres.

W A przy tym skorzystał tata...

- Dokładnie. Jest szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska i gdy nadarzyła się okazja, przez tydzień podpatrywał nasze treningi. Z tego co wiem, jest bardzo zadowolony z czasu spędzonego w Legnicy. Wiem, że dużo zyskał jako trener. Zapewne niektóre wskazówki będzie wprowadzał w zajęcia seniorów w trzeciej lidze.

W Jak wypadłeś?

- Trenerzy z zespołu do lat 15 nie rozmawiali ze mną. Raz zostałem postawiony do pionu, bo zrobiłem za mocny wślizg. Ostatniego dnia pojechaliśmy do głównego szkoleniowca akademii. Sporo dowiedziałem się o sobie. Żałuję, że miałem z nim tylko dwa treningi. Na jednych z zajęć zrobił sobie coś w kolano i nie dał rady prowadzić zajęć. Jego rolę przejął Mateusz Strachota, który grał w Orlętach Łuków, a jeszcze rok temu był szkoleniowcem w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Nie miałem z nim przyjemności pracować, gdyż gdy ja pojawiłem się w klubie, on przeniósł się do Miedzi.

W Przeniesiesz się do Miedzi?

- Tak naprawdę jeszcze nie mieliśmy z rodzicami czasu na szczerą rozmowę. Wiadomo, że chcą żebym skończył szkołę podstawową w Radzyniu Podlaskim i dopiero wtedy zmienił otoczenie. Myślę, że to kwestia czasu, kiedy podejmiemy decyzję. Wiem, że klub jest zainteresowany moją osobą. Przede mną dużo pracy, chociaż predyspozycje są duże.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, ojcem Fabiana

Codziennie modlę się o to, by był zdrowy

W Początki Twojego syna z piłką...

- Kiedyś potykał się o traktory ustawione w pokoju. Mimowolnie rzucałem mu piłkę, by ją odkopał. On obchodził ją szerokim łukiem. Największy wpływ miał na niego Ariel, czyli mój brat, a jego wujek. Jedna sytuacja odmieniła jego sportowe życie.

W Denerwowało Ciebie to, że syn początkowo nie interesował się piłką?

- Urodził mi się pierwszy syn. Od zawsze grałem w piłkę. Ariel też. Wiadomo, że chciałem, by Fabian robił to samo. Bakcyla załapał w wieku siedmiu lat. Chciał zapisać się do klubu.

W Opowiadaj o tej sytuacji...

- Pojechaliśmy do Warszawy na mecz Polski z Ukrainą. Zabraliśmy ze sobą znajomego z jego dwoma synami. Fabian też chciał jechać do wujka. Koledzy byli zafascynowani możliwością zrobienia sobie zdjęcia z: Łukaszem Fabiańskim, Łukaszem Piszczkiem, Jakubem Błaszczykowskim czy Robertem Lewandowskim. Zbierali autografy. Następnego dnia jakby trafił go grom z jasnego nieba. Zaczął interesować się piłką.

W Jakim jesteś ojcem-trenerem?

- Dla mnie w tym momencie najważniejsza jest nauka. Patrzę przez swoją osobę. Chciałem skończyć studia, pójść do pracy. Piłka była i jest miłością, ale trzeba pamiętać, że nie każdy zagra na wysokim poziomie. Mi się nie udało, chociaż była okazja. Może niewiele osób wie, ale byłem powołany do reprezentacji Polski do lat 15. Plany pokrzyżowały kontuzje. Syn ma warunki ku temu, by coś w piłce osiągnąć, ale nic na siłę. Co z tego wyjdzie? Nie wiem. Ma dobre predyspozycje. Ma 15 lat, a mam w domu kawał chłopa. Jest wyższy ode mnie, silniejszy.

W Jesteś krytyczny wobec syna?

- Nie ma meczu, bym nie mówił swoich uwag. Fabian gra jako bramkarz. Wybrał sobie ciężki kawałek chleba. Może w meczu obronić dziesięć „setek", a wpuścić jednego „babola". Wszyscy mówią o wpadce, a nie pięknych interwencjach. Takie jest życie golkipera.

W Będziesz woził go po klubach, by wreszcie gdzieś się załapał?

- Nie zamierzam tego robić. Byliśmy w Miedzi Legnica. Teraz mógł pojechać do Rakowa Częstochowa, żeby się sprawdzić. Zrezygnowaliśmy. Przed nim pół roku szkoły i egzamin do liceum. To jest priorytet. Nie „podpalamy" się. Gra w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Występuje w Centralnej Lidze Juniorów, więc nie ma sensu szukać szczęścia na siłę. Ma jeszcze czas na przenosiny. Oprócz występów z rówieśnikami, dwa razy w tygodniu trenuje z seniorami Podlasia. Uczy się dorosłej piłki.

W Fabian lubi West Ham United. A gdzie Barcelona czy Real?

- To też niespotykane. Znajdź drugiego młodego chłopaka, który ma podobne upodobania. Niektórzy koledzy pytali mnie, co to za zespół. On jest zakochany w „Młotach". Kiedyś kupiłem mu bilet na mecz West Hamu. Poszedł z Arielem i obaj wielbią ten klub.

W Jak daleko sięgają Twoje marzenia związane z grą syna w piłkę?

- Codziennie modlę się o to, by był zdrowy. Nie mam ciśnienia na futbol. Sam jest świadomy. Piłka go kręci. Dla mnie nie ma większego znaczenia czy będzie grał w West Hamie United czy z całym szacunkiem w Unii Żabików, ma cieszyć się życiem. Oczywiście, życzę mu jak najlepiej, ale życie samo napisze scenariusz. Jestem nauczony swoim doświadczeniem. Miałem plany grać w wysokiej lidze. Marzyłem o występach w Legii Warszawa. Nie udało się. Syna nie będę ciągnąć za uszy i na siłę go uszczęśliwiać.

W Chciałbyś doczekać sytuacji, gdzie Ty będziesz trenerem, a Fabian stanie między słupkami w Podlasiu?

- Byłaby to bardzo fajna sytuacja. Ja bym tego chciał. Nie wiem, czy syn byłby z tego zadowolony. Zna mnie i wie, że jestem wymagający (śmiech - przyp. red.). Życie pisze różne scenariuszem. Może być też tak, że syn będzie stał na bramce, ja będę kierował zespołem z ławki, a na pozycji defensywnego pomocnika wystąpi Ariel. Trzech Borysiuków w jednej ekipie to byłoby coś.

mp

eprasa.pl 2d8370d601

Obroślak w elicie

Zawodnik Red Lion Club Międzyrzec Podlaski został wyróżniony przez branżowy portal madfight.pl. Szymon Obrośak znalazł się wśród najlepszych zawodników polskiego kickboxingu.

Podopieczny Wiktora Waszczuka znalazł się na dziesiątym miejscu wśród zawodowców w 2020 roku. Zawodnik walczący w grupie do 60 kg wychował się na Warszawskich Grandach na Pięści i Giry fighter. W minionych 12 miesiącach zanotował dwa cenne zwycięstwa w dwóch świetnych walkach. Najpierw w maju rozprawił się z Jakubem Sycem z Legionu Głogów, a we wrześniu wypunktował Damiana Rolla z Tom Center Piotrków Trybunalski. Przebojowe wdarcie się do czołówki młodego wojownika, który jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do walki o pas na gali HFO.

TOP 10: Najlepsi kickboxerzy zawodowi w 2020 roku
1. Łukasz Pławecki (Halny Nowy Sącz)
2. Dominik Zadora (Samuraj Wrocław/ Paco Team Mysłowice)
3. Patryk Radoń (ŁKS Boks Łódź)
4. Mateusz Janik (Thai Gym Tarnów)
5. Maciej Zembik (Żarski Klub Sportów Walki)
6. Rafał Dudek (Fight House Nowy Sącz)
7. Michał Turyński (Fighter 1992 Wrocław)
8. Michał Gołębiowski (Maku Gym Nowa Sól/ Nowe Miasteczko)
9. Michał Benben (Gladiators Bełchatów/ Palestra Warszawa)
10. Szymon Obroślak (Red Lion Club Międzyrzec Podlaski)

mp

ROZMOWA Z Szymonem Obroślakiem, zawodnikiem Red Lion Club Międzyrzec Podlaski

O bliznach będzie okazja opowiadać dzieciom i znajomym

Spodziewałeś się takiego wyróżnienia?
- Dla mnie to ogromne zaskoczenie. Nie spodziewałem się, ale bardzo się ucieszyłem, że ktoś docenia moją pracę. Zarazem to ogromne wyróżnienie znaleźć się w gronie dziesięciu najlepszych zawodowych fighterów w naszym kraju i zaszczyt być na tej liście z takimi zawodnikami jak Łukasz Plawecki czy Dominik Zadora, bo właśnie na nich się wzoruje. Jestem mega zadowolony z tego i dało mi to dużo motywacji do treningu, a tym bardziej że na tym portalu napisali, że jestem najpoważniejszym kandydatem do walki o pas federacji HFO. Nic tylko zabierać się do roboty, ciężko trenować i czekać na swoją szansę.

Jak podsumujesz miniony rok?
- Na pewno był dziwny. Mieliśmy mniej imprez, galę bez publiczności, a moi przyjaciele jeżdżą za mną wszędzie. Dobrze, że na jednej wojnie było im dane być ze mną. Na pewno mogło być inaczej. Mogłem więcej korzystać z tego roku. Nie jestem w pełni zadowolony z tego okresu. Z drugiej strony wygrałem dwie walki zawodowe, co cieszy. Oby nowy rok przyniósł nam lepsze czasy.

Spodziewałeś się tych triumfów?
- Moim celem jest być jak najlepszym i dawać jak najlepsze walki. Nie chodzi już o sam wynik, ale żeby walka stała na wysokim poziomie.

Jakie masz marzenia?
- Moje marzenia sięgają, jak myślę, każdego kickboxera do federacji Glory. To najlepsza organizacja na świecie. Tam mierzę. Wiem, że przede mną długa i wyboista droga, ale mam marzenia, które chcę spełnić. Chcę cały czas trenować i rozwijać się. Kickboxing staje się sportem olimpijskim, więc mój plan jest taki, by dążyć do kadry i spróbować wystąpić podczas igrzysk olimpijskich.

Skąd wzięła się miłość do sportów walki?
- Dziadek zaraził mnie tą dyscypliną sportu. Tak mnie wychował i jestem mu za to wdzięczny, chociaż żałuję, że nie może przeżywać tego razem ze mną.

Ale kilka lat temu strzelałeś gole dla Huraganu. Byłeś ciekawie zapowiadającym się zawodnikiem...
- To była moja pierwsza miłość. Jakoś nie potoczyło się za dobrze, bo wolałem mieć wyniki sportowe w swoich rękach. W sporcie indywidualnym bardziej się spełniam, ale pozdrawiam serdecznie wszystkich kolegów z Huraganu, z którymi trenowałem i trzymam za nich kciuki.

Kicboxing to sport mocno urazowy?
- Bardzo kontaktowy. Babcia Ela bardzo to przeżywa, a moja dziewczyna Karolina powtarza, że więcej nie pojedzie na walkę, bo w momencie boju było jej słabo i nie mogła nagrać filmiku. Ręce jej się trzęsły (śmiech - przyp. red). Moje bliskie osoby wiedzą, że poświęcam i podporządkowuje temu sportowi całe życie. Godzą się z tym. Może inaczej, nie mają innego wyjścia (śmiech - przyp. red.). Na szczęście żadnych kontuzji nie miałem. Nie liczę obić czy porozcinanych łuków brwiowych. Traktuję to, jak pamiątki z walk. Będzie co opowiadać kiedyś dzieciom czy znajomym.

Trójka jedzie do Grodziska i Olsztyna

Bardzo krótką przerwę świąteczno-noworoczną mieli siatkarze Trójki. Międzyrzeczanie ostatni mecz o punkty w 2020 roku rozegrali 20 grudnia, zaś już 5 stycznia zmierzą się ze Spartą Grodzisk Mazowiecki.

Doświadczona i dobra ekipa

Starcie z wiceliderem będzie zaległym bojem, który pierwotnie miał odbyć się pod koniec listopada. - Do zajęć wróciliśmy w minioną niedzielę, zaś już we wtorek powalczymy o punkty. Zdajemy sobie sprawę, że przed nami trudne zadanie. Zagramy na boisku rywali, którzy w jedenastu meczach wywalczyli 26 punktów. Wygrali dziewięć spotkań, dwa przegrali i jako jedyni dotrzymują kroku liderowi - Legii Warszawa. Opierają swój zespół na bardzo dobrych, doświadczonych zawodnikach, nawet z doświadczeniem pierwszoligowym. Wiem, że budowali ekipę na awans. Zobaczymy, jak potoczą się kolejne spotkania w drugiej części sezonu - mówi Marcin Śliwa.

Siatkarze Trójki po jedenastu meczach mają cztery wygrane i siedem porażek. We wtorek zmierzą się na wyjeździe z wiceliderem, zaś w weekend z przedostatnią ekipą w stawce

W charakterze underdoga

Szkoleniowiec Trójki przyznaje, że nie będzie łatwo. - Jedziemy w charakterze underdoga. Naszym celem jest sprawienie niespodzianki, bo w takich kategoriach należałoby traktować naszą ewentualną wygraną. Postaramy się, by rozpocząć rok od mocnego uderzenia, ale nie mogę niczego obiecać - dodaje.

Zawsze ciężko

W weekend międzyrzeczanie zmierzą się na wyjeździe z AZS-em UWM Olsztyn. Pierwszym mecz rozegrany w połowie października zakończył się pewnym triumfem Tomasza Nowackiego i spółki. Nasi nie pozwolili rywalom na zdobycie nawet 20 punktów. Kolejne partie kończyły się do: 19,19, 18. - To już przeszłość. Przed nami daleka podróż, a do tego walka w bardzo nieprzyjemnej hali. To bardzo wyciszony obiekt. Nawet gdy mieliśmy bardzo silny zespół, nie potrafiliśmy zdobyć łatwych punktów. Z tego, co pamiętam, tylko raz pod moją wodzą cieszyliśmy się z triumfu i to 3:2 - kończy

mp

II LIGA

MECZ ZALEGŁY (05.01., wtorek)
Sparta - Trójka

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	12	32	36:10
2	Sparta Grodzisk Maz.	11	26	29:11
3	Camper Wyszków	12	19	28:24
4	MOS Wola Warszawa	12	18	23:23
5	Metro Warszawa	12	189	26:28
6	SMS PZPS II Spała	12	17	22:23
7	Centrum Augustów	12	15	19:26
8	Trójka Międzyrzec Podl.	11	13	19:26
9	AZS UWM Olsztyn	12	10	15:31
10	Bestios Białystok	12	9	17:32

PROGRAM 13. KOLEJKI (09.01., sobota)
AZS UWM - Trójka
SMS PZPS II - Centrum
Sparta - Camper
Legia - Metro
MOS Wola - Bestios

PROGRAM 14. KOLEJKI (16.01., sobota)
Trójka - MOS Wola
Bestios - Legia
Metro - Sparta
Camper - Centrum
SMS PZPS II - AZS UWM

mp

eprasa.pl 2d8370d601

Radna trzech kadencji

Zmarła radna Maria Frączek - cudowna kobieta o wielkim sercu

Gmina Radzyń Podlaski: 29 grudnia 2020 roku ok. godziny 9.00 odeszła Maria Frączek. Była radną gminy Radzyń Podlaski od 2010 roku. W grudniu skończyła 52 lata.

- Szok, wiedziałem, że jest w ciężkimi stanie, ale byłem pewien, że z tego wyjdzie. Niestety, stało się inaczej - mówi ze smutkiem radny Michał Wierzchowski.

Fot.FB

Maria Frączek była radną od 2010 roku

Silna kobieta z charyzmą

- Wiadomość o śmierci Marysi to był ogromny szok dla mnie i myślę, że dla wielu osób. Była radną trzech kadencji. Poznałem ją na etapie kampanii wyborczej i już wtedy wydała się mi się osobą bardzo otwartą. Szybko nawiązaliśmy kontakt. Wielokrotnie korzystałem z jej doświadczenia w pracy samorządowej. Potrafiła zawsze wesprzeć. Mocno zaangażowana w sprawy gminy i przede wszystkim Branicy. Dokładała wszelkich starań, aby powstał nowy budynek szkoły w Branicy Radzyńskiej, jak również upominała się przy każdej możliwej okazji o los pałacu w swojej miejscowości. W kontaktach koleżeńskich zawsze służyła dobrą radą. Gdy miałem egzaminy, zawsze od niej usłyszałem: „dasz radę". Nie myślała o sobie. Dobro innych stawiała zawsze na pierwszym miejscu. Nigdy się nie poddawała. Pełna entuzjazmu i pogody ducha. Podziwiałem jej optymizm, poczucie humoru. Honorowa, nigdy nie rzucała słów na wiatr. To ogromna strata dla naszej gminy i dla wielu ludzi, którzy ją znali. Marysiu, odeszłaś o wiele za wcześnie. Nie tak to miało być. Pozostawiłaś ogromną pustkę - podsumowuje kolega radny.

Zatroskana o los Branicy

- Ciepła, życzliwa, koleżeńska, bardzo zaangażowana w sprawy samorządowe. Zawsze zabiegała o rozwój gminy Radzyń Podlaski, a przede wszystkim o rozwój rodzinnej miejscowości Branicy Radzyńskiej. Potrzeby mieszkańców były dla niej szczególnie ważne. Jej śmierć, która przyszła tak nagle i przedwcześnie, pozostawia pustkę i żal - mówi nam Daniel Grochowski, z którego komitetu z powodzeniem startowała wyborach do Rady Gminy.

Umarła, aby żyć w naszych sercach i pamięci

- Ze śp. Marią Frączek współpracowałem na niwie samorządowej przez ostatnie dwa lata - wspomina radny Ryszard Król. - Przetrwaliśmy razem kilkanaście głosowań w sprawach ważnych i najważniejszych. Spotykaliśmy się w kuluarach, przeżywaliśmy wiele wzlotów, więcej jednak upadków związanych z funkcją radnego. Pani Maria z racji doświadczenia samorządowego była moim mentorem, tak sobie ufaliśmy. To czasem bardziej łączy ludzi niż najbliższe nawet pokrewieństwo - dodaje.

„Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję"

„Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję"

Król wspomina o nieobecności radnej na kilku sesjach - w czasie tej kadencji znalazła się z powodów zdrowotnych na oddziale intensywnej opieki medycznej szpitala w Siedlcach. Już wówczas bardzo nam jej brakowało. Odwiedziliśmy ją, ale każdy z radnych życzyłby sobie widzieć ją na sesjach, wśród nas. Ujęła mnie wtedy słowami: „Nie wysyłajcie kwiatów, kiedy umrę. Jeśli mnie lubicie, wyślijcie je teraz, gdy żyję". Dzięki wspaniałej opiece lekarzy, pielęgniarek, dzięki modlitwie i wsparciu rodziny oraz przyjaciół wróciła do żywych. Tym razem Bóg chciał inaczej.

Dumna babcia i córka

Jej oczkiem w głowie była budowa Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej i przyszłość pałacu w tejże miejscowości.

- A w życiu osobistym przeogromną radość miała z wnuków. Zabiegała o pamięć taty, pana Stanisława Osaka, bohatera II wojny światowej, którego szlak bojowy w 1945 r. skończył się na Łabie. Tymczasem pani Maria umarła. Umarła, aby żyć w naszych sercach i pamięci - podkreśla kolega z rady.

Oddana rodzinie

- Zawsze myślała o dzieciach, rodzicach, a teraz i wnukach - mówi o niej radna Elżbieta Pieśko. - Bardzo się cieszyła, że została babcią. Potrójne szczęście, tak o nich mówiła. Mimo że od lat chorowała, znajdowała czas i siłę, by pracować społecznie. W Radzie Gminy była zawsze aktywna, inspirująca. Bardzo koleżeńska, ciepła, łatwo nawiązująca przyjaźnie. Miała bardzo wielu szczerych i oddanych przyjaciół, nie ze względu na pełnione funkcje, ale na to, jaka była - podkreśla Pieśko.

Każda śmierć przychodzi za wcześnie

- Śp. Marię Frączek poznałem po wyborze na sołtysa, była wówczas wiceprzewodniczącą Rady Gminy. Zawsze ciepła, pomocna, zainteresowana sprawami gminy i Branicy, w szczególności szkoły - wspomina zmarłą były sołtys Białej, Marek Matejuk.

Jakub Hapka

Informacje z radzyńskich kościołów

Sanktuarium MBNP

W tym roku „kolędę" przeżyjemy w innej formie. W dni powszednie w kościele, podczas liturgii, będzie modlitwa w intencji rodzin z konkretnych ulic, bloków, dzielnic i wiosek - z zachowaniem wszystkich obostrzeń sanitarnych.

Duszpasterze zapraszają całymi rodzinami w wyznaczonym terminie na mszę św. kolędową. Po mszy każda rodzina otrzyma kolędową pamiątkę, jako widoczny znak udzielonego błogosławieństwa. Porządek:

Wtorek, 5 stycznia
Godz. 9,00: Branica Radzyńska: Wieś, Kolonia, Józefów; 18.00: Korczaka, Przesmyckiego, Norwida
Środa, 6 stycznia
9,00: Sitno; 18,00: Wyszyńskiego
Czwartek, 7 stycznia
9,00: Biała, Zaródki, Adamki; 18,00: Osiedle Satuń, Nowy Satuń, Wisznicka, Kleeberga
Piątek, 8 stycznia
9,00: Zabiele, Żabików; 18,00: Chmielowskiego, Jagiellończyka, Spółdzielcza
Sobota, 9 stycznia
9,00: Paszki Małe, Paszki Duże; 18,00: Warszawska, Wiśniowa, Łąkowa, Porzeczkowa, Morelowa, Truskawkowa, Czereśniowa, Nadleśnictwo.

Parafia Św. Trójcy

* Parafia przygotowuje się do odnowienia wnętrza kościoła. Prace trwać będą dwa lata. Na przewidywane prace złożono projekt i otrzymano dotacje unijne. Potrzeby jest wkład własny. Duszpasterze rozpoczynają zbieranie ofiar na ten cel.

* Wykonano nowe oświetlenie głównego ołtarza. Doświetlona została przestrzeń liturgiczna (ważna dla sprawujących liturgię), wyeksponowano piękno zabytkowego ołtarza.

* Kolęda. Będą sprawowane Eucharystie w intencji rodzin z poszczególnych miejscowości, ulic i bloków. Duszpasterze zapraszają rodzinami na wyznaczoną mszę św. Należy przynieść w małym naczyniu czystą wodę do pobłogosławienia. Po mszy każda rodzina otrzyma pamiątkę, a dzieci - tradycyjnie obrazki.

Z wizytą duszpasterską związana jest ofiara na potrzeby parafii. Będzie można ją złożyć podczas mszy św. kolędowej w zaadresowanych kopertach. Ofiary będą w tym i przyszłym roku przeznaczone na remont wnętrza świątyni. Trzeba w tych dwóch latach zgromadzić ok. 450 000 zł.

W najbliższym czasie kolęda:
– Brzostówiec (5 stycznia), godz. 9.00 i 17.00
– Siedlanów (7 stycznia), godz. 9.00 i 17.00
– Radowiec i ul. Brzostówiecka (8 stycznia), godz. 17.00
– Płudy (9 stycznia), godz. 17.00.

Dla większych miejscowości wyznaczono dwie godziny. Porządek kolędy dla miasta będzie podany później.

Parafia Św. Anny

* Wizyta duszpasterska rozpocznie się po zakończeniu kwarantanny narodowej, po 17 stycznia.

* Msze św. popołudniowe będą odprawiane o godz. 17.00.

Jakub Hapka

Utwardzają drogę w Rozwadowie

Fot.pow. radzyński

Przebudowa drogi powiatowej rozpoczęła się w październiku 2020 roku. W pierwszym etapie wyremontowano odcinek o długości około 500 metrów bieżących. Zakres robót obejmował wykonanie nawierzchni. W tym celu zakupiono 585 ton kruszywa o wartości blisko 37 tys. zł. Koszt pierwszego etapu wyniósł 42 252,87 zł. W drugim etapie zaplanowano remont odcinka o długości około 800 metrów. W tym celu zakupiono kruszywo o wartości prawie 56 tys. zł brutto. Szacowana wartość realizacji drugiego etapu to ok. 70 tys. zł.
W obu etapach koszty materiału i sprzętu zostaną sfinansowane w systemie 50/50 przez powiat i gm. Ulan-Majorat. Pozostałe koszty związane z inwestycją - obsługa geodezyjna, nadzór inwestorski, dokumentacja i kierownictwo robót - pokrywa powiat

Jakub Hapka

eprasa.pl 2d8370d601

Znamy najlepszych w „Szóstkach”

W ostatnich dniach w Urzędzie Miasta Białej Podlaskiej dobyło się uroczyste podsumowanie Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich. Prezydent Michał Litwiniuk, który również od wielu lat uczestniczy w rozgrywkach wraz z prezesem „Szóstek” Mariuszem Michalczukiem wręczyli pamiątkowe puchary oraz dyplomy przedstawicielom najlepszym.

Pamiątkowe zdjęcie wyróżnionych wraz z prezydentem Białej Podlaskiej Michałem Litwiniukiem oraz prezesem Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich Mariuszem Michalczukiem

Maciej Majerczak odebrał puchar dla mistrzów Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich w sezonie 2019/2020

Tytuł mistrzowski przypadł Top Marowi. Zespół w 18 meczach zgromadził 41 punktów i o sześć wyprzedził Trójkę i o dziewięć Nissana Team. Najskuteczniejszym zawodnikiem okazał się Jacek Mielnik, który w barwach Mario Presto zdobył 38 goli. Jednego mniej zaliczył Piotr Maksymiuk (centrumsas.pl), zaś dwa mniej zapisał na swoim koncie Marcin Szpański (Bialtrans).

W drugiej lidze mistrzostwo wywalczył IP Logistic. Drugie miejsce wywalczyli piłkarze Unidomu, a trzecie ekipa Ognioodpornych. Królem strzelców został Wojciech Chwedoruk (Unidom).

TABELA I LIGI			
Top Mar	18	41	174:110
Trójka	18	35	113:74
Nissan Team	18	32	139:98
Bialtrans	18	32	125:104
Mario Presto	18	30	10:98
centrumsas.pl	18	29	132:101
K-P Liderzy	18	18	94:11
Mario Presto O.	18	17	87:11
ZK ZRB Romaniuk	18	13	62:159
Sielczyk	18	11	90:146

NAJSKUTECZNIEJSI I LIGI
38 goli - Jacek Mielnik
37 goli - Piotr Maksymiuk
36 goli - Marcin Szpański
32 gole - Jakub Dorosz
30 goli - Daniel Krasucki
29 goli - Łukasz Borysiuk, Daniel Rycerski

NAJSKUTECZNIEJSI II LIGI
48 goli - Wojciech Chwedoruk
40 goli - Łukasz Kowalczyk
39 goli - Krzysztof Wilczak
36 goli - Michał Błędowski
29 goli - Grzegorz Prokopiuk
25 goli - Kamil Rutkowski

TABELA II LIGI			
IP Logistic	21	54	183:66
Unidom	21	50	162:95
Ognioodporni	21	49	142:98
Czarni	21	33	138:126
Rzeczoznawcy24	21	21	92:139
Wola Pasze	21	20	83:147
Sielczyk II	21	15	73:130
Max2 Porosiuki	21	3	35:132

mp

Najskuteczniejszym zawodnikiem I ligi okazał się Jacek Mielnik, który w barwach Mario Presto zdobył 38 goli

ROZMOWA Z Mariuszem Michalczukiem, prezesem Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich

Kiedyś graliśmy na piachu. Pole karne było rysowane patykiem

Mariusz, „Szóstki” mają się dobrze?
- Oczywiście. Przetrwaliśmy wiosenny lockdown. Czekaliśmy na poluzowania w sferach sportu i gdy tylko pojawiła się możliwość przywrócenia rozgrywek, zrobiliśmy to, oczywiście z zachowaniem wszystkich norm sanitarnych. Udało się rozegrać pierwszą rundę, zaś w ostatnich dniach starego roku podsumowaliśmy poprzedni sezon. Wcześniej organizowaliśmy spotkania integracyjne, ale teraz z wiadomych względów musieliśmy to odwołać. W skromnej grupie nagrodziliśmy zespoły, które wywalczyły wysokie miejsca, jak również najskuteczniejszych zawodników.

W dobie pandemii w rozgrywkach wzięło udział aż osiemnaście zespołów...
- Tylko się cieszyć. Nasze rozgrywki to wieloletnia tradycja i jak widać, cały czas cieszą się dużą popularnością. Tegoroczny sezon jest nieco inny. Wprowadziliśmy zmiany. Jesienią mieliśmy dwie grupy. Wiosną lepsi powalczą o mistrzostwo. Słabsi zmierzą się w grupie „ala spadkowej”. Te osiemnaście drużyn to dowód, że młodzież i starsi panowie chcą grać w piłkę na Orliku. **A teraz powinniśmy się emocjonować rozgrywkami halowymi...**
- Rozmawiałem o tym z panią dyrektor Barbarą Wojarnik ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej. Ustaliliśmy wstępne warunki, między innymi chcieliśmy, by pomiędzy meczami była godzina przerwy, a zawodnicy nie mogliby korzystać z szatni. Oczywiście na trybunach nie byłoby kibiców. Na razie czekamy. Nie jesteśmy ligą zawodową, uczestnicy nie mają podpisanych kontraktów, a na ten moment tylko takie organizacje mogą uczestniczyć w rywalizacji sportowej. **Kiedy możemy spodziewać się konkretów?**
- Trudno powiedzieć, jeśli tylko będzie możliwe, rozegramy sezon halowy. Może w nieco skróconej wersji, ale chcemy zagrać.

Fotel prezesa Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich to wygodne miejsce?
- (śmiech - przyp. red.). Nie wiem. Fotel to oczywiście miejsce przysłowiowe. Jest grono osób, które mocno wspierają rozgrywki. Od wielu lat bardzo wiele pożytecznego czyni Norbert Kodrzycki. Są ludzie z Rady Ligi. Ja tak naprawdę nadzoruję zmagania. Nie narzekam.

Wiosną ruszy druga runda?
- Nie widzę innej możliwości. Pamiętamy pierwsze oznaki pandemii. Było dużo strachu, jednak rozpoczęliśmy rywalizację. Nic nikomu się nie stało. Przyspieszyliśmy rozgrywki, bo dwie kolejki były rozgrywane w ciągu jednego tygodnia. Teraz będziemy chcieli kontynuować „Szóstki”. W czasach koronawirusa nie ma nic bardziej pożądanego jak ruch na świeżym powietrzu.

Większość zawodników obecnie występujących w „Szóstkach” nie pamięta momentu, kiedy te rozgrywki startowały. Jak to było?
- Mieliśmy zmagania zakładów pracy. Organizował je nieistniejący już Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Białej Podlaskiej. Na pomysł wskrzeszenia rozgrywek dla amatorów wpadli: Wojciech Sumliński oraz Roman Laszuk - obecny dziennikarz „Podlasianina”. Wydaje mi się, że pierwsza edycja była w 1996 roku. Minęło sporo czasu, ale są osoby, które nieprzerwanie uczestniczą w zmaganiach. Jedną z nich jest Roman Rozbicki, nasza drużyna Trójki również uczestniczy niemal od początku istnienia. Myślę, że warto byłoby spisać historię do książki.

Kiedy będę mógł ją przeczytać?
- (śmiech - przyp. red.) Właśnie śmieje się moja żona Monika. Mówiłem sobie, że podczas pandemii będę miał więcej czasu i zgram filmy z kaset na płyty. Niektórzy błagają mnie o to, bo mam dużo fajnych materiałów z czasów młodzieńczych. A teraz jeszcze książka, ale kto wie?

Teraz zespoły spotykają się na pięknych Orlikach, grają w godzinach wieczornych przy sztucznym oświetleniu. A kiedyś...
- Zaczynaliśmy na bocznym boisku Podlasia. Potem lotnisko. Boisko było wyznaczone na wielkim trawniku. Graliśmy na małe bramki. Zdarzało się, że brama była zamknięta i trzeba było odwoływać spotkania. Pamiętam momenty, kiedy zespoły czekały na sędziego, a jego nie było nigdzie widać. Można było zadzwonić do niego? Z czego? Były tylko telefony stacjonarne. Teraz to nie do pomyślenia. Obecnie układamy terminarz i zawodnicy narzekają, że będą musieli grać przykładowo o godz. 18. Kiedyś? W okresie jesiennym musieliśmy wyznaczać spotkania na godz. 15. Po pracy pędziłem na boisko, żeby pomóc kolegom, bo akurat grali w osłabieniu. Później nastały czasy Sielczyka i meczów na nawierzchni piaskowej. Początkowo pole karne było rysowane patykiem. Dopiero od kilku lat mamy sztuczną nawierzchnię, światła.

Pamiętam spotkania na lotnisku, bo sam na nim grałem...
- A jeszcze wcześniej graliśmy na boisku przy ulicy Warszawskiej. Obecnie jest tam piękny stadion Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Kiedyś była nierówna murawa, a przez środek boiska była ścieżka. Ludzie skracali sobie drogę do domu. Dopiero później było lotnisko, Sielczyk, a teraz gramy na Orlikach.

Dosyć niedawno w rozgrywkach wzięło udział dwóch byłych znakomitych piłkarzy...
- Mieliśmy zaszczyt gościć w lidze Stefana Majewskiego i Dariusza Gęsiora. Pierwszy z nich ma na koncie brązowy medal Mistrzostw Świata w Hiszpanii. Drugi srebrny krążek Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie.

„Szóstki” to również liga pokoleniowa...
- Dokładnie. Jest wiele przykładów, gdzie kiedyś grał ojciec, a teraz syn. Były przypadki, gdzie w jednym zespole występowali wspólnie. Przykładami niech będą: Marek, Michał i Kamil Bąkowscy, Marek i Tomasz Korszeniowie, Stanisław Jaszczyński wraz z Tomkiem i Łukaszem, Jacek i Kajtek Płandowscy, Maciej i Kacper Biegajło, Wojciech i Mateusz Jarzynka. Warto podkreślić, że od wielu lat zawodnikiem strzelającym bramki jest obecny prezydent Białej Podlaskiej - Michał Litwiniuk. Mamy pierwszą kobietę, która zdobyła już bramkę w „Szóstkach”. Gabriela Dąbrowska już przeszła do historii naszych zmagań, chociaż pierwszą kobietą w szóstkach była Marta Krakowska. **Do znudzenia będziesz powtarzał swoje motto: to nie mistrzostwa świata, a przede wszystkim zabawa...**
- Dokładnie. Nagroda główna, pieniężna, nie jest przekazywana drużynie, od obecnego sezonu zwycięska drużyna może przekazać ją na pomoc potrzebującym, akcję charytatywną.

mp

eprasa.pl 2d8370d601

„Czteroletnia działalność w oparciu o deklarację ideową, która za najważniejszą rzecz przyjmuje walkę o autentyczny samorząd i budowanie społeczeństwa obywatelskiego, to też sukces"

Chcemy budować społeczeństwo obywatelskie i autentyczny samorząd

BIAŁA PODLASKA: O czterech latach stowarzyszenia Biała Samorządowa, patrzeniu władzy na ręce i planach na przyszłość rozmawiamy z Bogusławem Broniewiczem, przewodniczącym Rady Miasta.

W Minęły cztery lata od kiedy powstało stowarzyszenie Biała Samorządowa, którego jest Pan prezesem. Jak można podsumować ten czas?

– Cztery lata to długo i krótko. Myślę, że ten czas działalności stowarzyszenia w mojej ocenie jest niezwykle owocny. Trudno budować coś od podstaw, ale dzięki zaangażowaniu założycieli i ludzi, którzy później do nas dołączyli, jesteśmy tu, gdzie jesteśmy. Udało nam się dwa lata temu wprowadzić trzech radnych do Rady Miasta. Myślę, że niewiele osób w Białej Podlaskiej myślało, że to się nam powiedzie. Uważamy, że to był sukces w wymiarze samorządowym. Ale czteroletnia działalność w oparciu o deklarację ideową, która za najważniejszą rzecz przyjmuje walkę o autentyczny samorząd i budowanie społeczeństwa obywatelskiego, to też sukces. Szliśmy do wyborów z hasłem „Budzimy Społeczność". Niektórzy pukali się w głowę i pytali: o co tym ludziom chodzi? Ale w mojej ocenie obudziliśmy mieszkańców miasta. Pokazaliśmy im, że bez głosu normalnych, „szarych" ludzi, nikt nie może podejmować ważnych decyzji dla miasta. To też sukces w wymiarze ludzkim, ideowym, czy życiowym. Na pewno były potknięcia, tego nikt nie uniknie. Były błędy.

W Zaczynaliście w innym składzie?

– Tak, jest płynność członków. Część ludzi odeszła, część dołączyła. Ciągle słyszymy głosy ze strony mieszkańców, że chcą wstępować do naszego stowarzyszenia. Przyjmujemy ich, nie ma żadnych ograniczeń. Nie patrzymy w momencie przyjmowania, kto skąd przychodzi, jakiego jest pochodzenia, wyznania, czy orientacji seksualnej lub politycznej, tylko jakim jest człowiekiem. Czy chce funkcjonować w oparciu o zasady, które wdrożyliśmy na samym początku, czyli uczciwość, jawność i szczerość. W moim przekonaniu to się sprawdza i łatwiej jest zarządzać takim projektem, jeśli człowiek wie, że ma do czynienia z ludźmi, którzy go nie okłamią, wierzą, w to co robią. To ciężkie i trudne lata, ale przynoszące satysfakcję. Spotkaliśmy się w momencie, gdy startowaliśmy w wyborach z opinią, że wnosimy do życia publicznego „nową jakość". Tylko dziwi mnie, że ta nowa jakość to jest przywracanie takich oczywistych standardów w życiu społecznym, a także w życiu samorządu, jak odpowiedzialność za słowo, mówienie prawdy, poruszanie się w obrębie przepisów i działanie w ich ramach. Jest takie powiedzenie o misiach, często ludzie z sektorach publicznego mówią „mi się" wydaje. My, jeśli zabieramy głos, nazywamy rzeczy po imieniu, widzimy dany problem. My nie krytykujemy po to, żeby krytykować i zaistnieć, tylko robiąc to wskazujemy możliwe rozwiązania do przyjęcia.

W Jednym z założeń stowarzyszenia było „patrzenie władzy na ręce"?

– Zgadza się. Nie patrzymy na to, skąd pochodzi władza. W momencie, kiedy weszliśmy do Rady Miasta też mówiliśmy, że będziemy patrzyli władzy na ręce. I niektórzy pytali, co oni gadają? Jak to jest możliwe? Bo były sytuacje, które były odczytywane, że my jesteśmy w koalicji, że jesteśmy podporządkowani i będziemy robić to, co nam się każe. Cały czas powtarzamy partnerom, z którymi podejmujemy współpracę, że ona musi być oparta na wzajemnym szacunku podmiotów i braku prób podporządkowania jednych drugim. My nie staramy się podporządkować żadnego partnera pod profil stowarzyszenia, szanując odrębność, czy to ideową, czy życiową. Szanujemy to, będziemy współpracowali pod jednym warunkiem: szacunek przynależny nam też powinien być. A z tym bywa różnie. My wiemy, po co powstaliśmy, po co poszliśmy do samorządu. I jakieś kombinacje, czy próby lawirowania będziemy wyłapywali i pokazywali mieszkańcom, by o tym wiedzieli. Nie może być tak, że polityka ma swoją kuchnię zarezerwowaną dla bezpośrednich uczestników polityki. I jeśli tak się mówi, to znaczy, że ma się coś do ukrycia.

W A Wy nie macie nic do ukrycia?

– Jako stowarzyszenie nie mamy nic do ukrycia. Wszystko jest robione w sposób jawny, jeśli mamy zdanie na jakiś temat, to zdanie to artykułujemy. Może się ono komuś nie podobać, możemy podjąć dyskusje. Ale to powinna być dyskusja na argumenty i my z takimi partnerami, nawet jeśli się różnimy, podejmiemy dyskusje. Natomiast, jeśli to jest kłamstwo i obelgi, insynuacje, to z kim i o czym rozmawiać? To nie poziom i płaszczyzna do jakiegokolwiek porozumienia. To jeden z elementów, którzy ludzie muszą sobie przypomnieć i nauczyć. Lepszym politykiem jest się wtedy, kiedy rozwiąże się więcej problemów „szarych" ludzi. Polityka powinno się rozliczać z tego, co zrobił, a nie co mówi. Nie uważamy się za ciało polityczne, ale w jakimś stopniu w tej polityce lokalnej uczestniczymy. Robimy i nie czekamy na oklaski, tylko robimy dalej. Słuchamy ludzi i staramy się wyrażać pomysły osób, które niekoniecznie są nam przychylne, ale mówią, co zrobić. My to rozpatrujemy i przenosimy na wyższy poziom.

W Oprócz wprowadzenia swoich ludzi do Rady Miasta, stowarzyszenie zajmuje się również akcjami prospołecznymi. Co udało się zrobić?

– Było dużo akcji. Jedną z fajniejszych była próba ukwiecania naszego miasta. Sadziliśmy krokusy i będziemy je dalej sadzić. W tej chwili utrudnia nam to pandemia, ale krokusy, które zakupiliśmy w ubiegłym roku, znalazły swoje miejsce. Z własnych składek i zrzutki publicznej kupiliśmy ogromne serduszko i postawiliśmy je przy Szkole Podstawowej nr 5. To serduszko-kosz spełnia zadanie, jest zapełniane nakrętkami, a one są przekazywane na cele charytatywne. Były też przedświąteczne zbiórki na rzecz biednych. To szereg działań. Tam, gdzie możemy pomóc, będziemy to robić.

W Z czym zgłaszają się mieszkańcy do stowarzyszenia?

– Mnie cieszy, że coraz więcej ludzi, uważam to za wygraną stowarzyszania, przychodzi do nas i mówi, co w ich mniemaniu powinno ulec poprawie w mieście. Chodzi np. o byt indywidualny, kwestie własnościowe, relacje mieszkaniec – Urząd Miasta. Naprawdę jest tego dużo. Najbardziej cieszy mnie to, że po raz pierwszy w historii miasta użyto narzędzia, które nazywa się obywatelska inicjatywa uchwałodawcza. I oby ich było jak najwięcej. Oczywiście powinny być dobrze przygotowane merytorycznie. Na pewno ja, jako przewodniczący, będę takie projekty kierował pod obrady, do rozstrzygnięć.

W Jakie są plany stowarzyszenia na przyszłość?

– Na pewno musimy poprawić komunikację wewnątrz stowarzyszenia. W Radzie Miasta planujemy sporo inicjatyw, wynikających z rozmów z mieszkańcami i z naszymi członkami. Na pewno będzie to codzienna praca na rzecz miasta i rozwoju stowarzyszenia. Myślimy już powoli o wyborach samorządowych za trzy lata. Będziemy starali się rozmawiać z ludźmi w celu kompletowania list, bo te dwa lata pokazały, że w tej partyjnej młócce potrzebne jest zdrowe podejście obywatelskie do pewnych spraw. Zauważyłem zmianę narracji uczestników dyskursu podczas sesji. Wszyscy mówimy teraz praktycznie jednym głosem: „to my jesteśmy wynajęci przez mieszkańców", „to mieszkańcy nas wybrali". Tylko często te rozwiązania, które są podejmowane, niekoniecznie służą mieszkańcom. Poza tym obudowane to jest w taki sposób, że mieszkaniec na dobrą sprawę nie wie, o co chodzi. Jeśli się mówi, że „znajduje się jakieś pieniądze"... to jak je można znaleźć? Po prostu przesuwa się je. Trzeba mówić otwarcie: zrobimy tyle, na ile się zrzucimy. Jako stowarzyszenie mówiliśmy o bezpłatnej komunikacji miejskiej, wiedzieliśmy, że ona kosztuje i ile. Wiedzieliśmy, gdzie przesunąć środki i akcenty w budżecie, żeby móc ją sfinansować. To nie jest myślenie abstrakcyjne, jak się niektórym wydaje. Nie jesteśmy efekciarzami, tylko staramy się działać efektywnie, by uzyskać cel i wiem, że nam to dobrze wychodzi. Ale trzeba pewne rzeczy poprawiać, żeby nam to wychodziło jeszcze lepiej.

W Jak przyjął Pan wynik głosowania w sprawie odwołania pana z funkcji przewodniczącego Rady Miasta? Ostatecznie pozostaje Pan na stanowisku, w głosowaniu był remis.

– Wynik głosowania przyjąłem z ogromnym zdziwieniem. Nie wiem, co się stało na ostatniej prostej, że taki, a nie inny wynik padł. Poddałem się tej procedurze w sposób spokojny. Coś się „wykrzaczyło". Ten wniosek został złożony, żeby mnie odwołać. Tylko po to. To zbójeckie prawo radnych, że mogą mnie odwołać. Ale pod prawdziwymi powodami. A ten stek kłamstw, który jest we wniosku, jest poniżej przyzwoitości. Tam nie ma ani słowa prawdy. Jeśli przykładowo mówią, że kogoś obrażałem, to proszę znaleźć dowód na to, że ja komuś „wcinam" się w wypowiedź. Nigdzie się nie wcinam. Ja wykonuję swoje obowiązki, które są zapisane w ustawie o samorządzie gminnym i w statucie miasta. Przyjmuję ten werdykt z pokorą. Bez względu na to, czy byłbym odwołany, czy nie, nadal będę wykonywał mandat radnego w taki sposób, jaki mnie nauczono i jaki określono w stowarzyszeniu – rzetelnie, spokojnie z myślą o mieście i mieszkańcach, a nie o sobie.

Maciej Maciejuk

Bogusław Broniewicz wraz ze stowarzyszeniem Biała Samorządowa chce budować społeczeństwo obywatelskie i autentyczny samorząd

eprasa.pl 2d8370d601

Mieszkańcy wytwarzają rekordowe ilości śmieci

Czy w Terespolu tysiąc uciekł z systemu?

Było ostro na ostatniej sesji Rady Miasta Terespol podczas dyskusji o wzroście opłat za wywóz odpadów oraz o niewielkich ulgach dla właścicieli nieruchomości kompostujących bioodpady. Jednak burmistrz i jego zwolennicy przeforsowali podwyższenie stawek za śmieci o 4 zł od osoby.

Fot.Maciej Maciejuk

Jacek Danieluk,
burmistrz

Na jednego mieszkańca Terespola przypada aż 366 kg odbieranych odpadów! Nie znam innej gminy, w której na osobę przypadałoby więcej śmieci. Nie możemy dopłacać do systemu, to byłoby naruszeniem prawa. Nie mamy wpływu na to, ile mieszkaniec wystawia odpadów

Gmina	Opłata za 1 osobę (zł)	Kara za brak segregacji (zł)	Ulga za kompost (zł)	Odebrane odpady (tony)	Liczba kg odpadów na osobę
Terespol (miasto)	20	40	1	1622	366
Janów Pod.	33	88	7	1196	289
gm. Terespol	20	52	1	1088	207
Międzyrzec (miasto)	19	50	1	3878	290
Zalesie	19	70	3	874	240
Kodeń	18	54		605	223
Konstantynów	17	68	3	707	223
Rossosz	16	32	6	285	167
Biała Pod. (gm.)	18	40			
Wisznice	12	40	1	581	
Łomazy	11	46		711	189
Leśna Pod.	13	52	1	930	273
Rokitno	15	40	2	475	196
Piszczac	12	26	2	1280	253
(dane UM Terespol)					

Burmistrz ujawnił:

Podczas sesji burmistrz Jacek Danieluk ogłosił, że powoli krystalizuje się koncepcja programowo-przestrzenna dotycząca budowy wiaduktu lub tunelu. Wstępnie wskazywany jest jako najmniej kolizyjny projekt budowy tunelu obok dworca międzynarodowego w kierunku ul. Czerwonego Krzyża wraz z dwoma rondami.

*Burmistrz ogłosił, że w obecnym roku nie odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich. Ze względu na pandemię termin tej imprezy został przesunięty na styczeń 2022 r. Dotychczas w Terespolu zorganizowano aż 25 edycji festiwalu kolęd.

Przed tygodniem informowaliśmy, że opozycyjni radni nie zgadzają się, aby stawka za śmieci zbierane selektywnie wzrosła z 16 do 20 zł od osoby. Tę podwyżkę miasto uzasadniało ogólnym wzrostem stawek na bialskim składowisku odpadów (dokąd wożone są one z Terespola), wzrostem kosztów pracy i opłat środowiskowych oraz dużym przyrostem ilości wytwarzanych śmieci.

„20 zł to za dużo"

Właśnie w przeddzień sesji klub radnych „Terespol Razem" na swoim profilu facebookowym kategorycznie stwierdził, że proponowana stawka 20 zł jest za wysoka, nieadekwatna do wzrostu kosztów. – Z danych Urzędu Miasta wynika, że w 2020 roku segregowanie zadeklarowało 4417 osób - przy ponad 5500 zameldowanych. Wynika z tego, że ponad 1000 osób „uciekło z systemu" i uchyla się od płacenia za wywóz śmieci, robią to za nich pozostali mieszkańcy, co też ma negatywny wpływ na cenę wywozu odpadów od jednej osoby – zaznaczył „Terespol Razem".

Podczas swego wystąpienia w trakcie zdalnej sesji burmistrz Jacek Danieluk ostro skrytykował to stanowisko opozycji. Wpis na Facebooku określił jako manipulacyjny i kłamliwy. Oburzony na stwierdzenie, że 1 tys. osób uciekło z systemu, wymienił kilka rodzin, w których dorosłe dzieci wyjechały do Warszawy lub do Wielkiej Brytanii. Nadmienił też o terespolanach przebywających w zakładach karnych...

– Pewnie kilku lub kilkudziesięciu mieszkańców nie płaci. Strzeliliście sobie w kolano! Proszę nie pisać kłamstw! Nie manipulować! – Danieluk nie krył irytacji.

Z dumą obwieścił, że w mieście aż 80,83 proc. terespolan płaci za wywożenie odpadów, tak wysokiego współczynnika nie mają nadbużańskie gminy. Twierdził, iż kontrole „krzyżowe" oparte m.in. na badaniu zużycia wody, nie potwierdzają kombinacji z unikaniem płacenia za śmieci przez osoby mieszkające w Terespolu.

Rekord - 366 kg śmieci wytwarza terespolanin

– Na jednego mieszkańca w Terespolu przypada aż 366 kg odbieranych odpadów! Nie znam innej gminy, w której na osobę przypadałoby więcej śmieci. Nie możemy dopłacać do systemu, to byłoby naruszeniem prawa. Nie mamy wpływu na to, ile mieszkaniec wystawia odpadów – mówił burmistrz, a jego słowa podczas zdalnej sesji potwierdzał sekretarz miasta wyświetlanymi tabelkami.

– Miasto nie zarobi ani złotówki na odpadach, nie weźmie do budżetu pieniędzy pobieranych od mieszkańców na wywóz śmieci – kategorycznie zastrzegał burmistrz.

Przewodniczący opozycyjnego klubu „Terespol Razem", Robert Wieczorek podjął z burmistrzem kilkuwątkową, długą polemikę. Przyznał, że jest autorem wpisu zaatakowanego przez burmistrza. Jego zdaniem, z systemu mogło „uciec" 600–700 osób.

– W czasie zdalnej nauki wielu uczniów i studentów wróciło do domów. Papier wszystko przyjmie. Warto jednak skupić się na tym, jak to jest w Białej Podlaskiej i naliczać opłaty za śmieci na podstawie zużytej wody – proponował.

Opozycja proponowała 18 zł

Radny twierdził, że podwyżka za śmieci jest zbyt wysoka, proponował, aby nowa stawka wynosiła 18 zł od osoby. Opierał się na porównaniu wzrostu stawek na składowisku oraz wzrostu płac. Proponował usprawnienie harmonogramów wywózki odpadów. Miał wątpliwości co do wyznaczenia wielkości 220 ton odpadów zmieszanych, które ma wywieźć miejscowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w 2021 r.

Prezes PGKiM Jacek Szczepaniak oraz burmistrz Jacek Danieluk wyjaśniali, że przy kalkulacjach na 2021 r. opierali się na wynikach z 2020 r.

– Miasto założyło, że część mieszkańców będzie miała trudność z segregacją. Ludzie nie będą segregować, będą się uchylać od tego obowiązku – wyjaśnił prezes.

Burmistrz zaś przeliczył, że gdyby zastosować tę stawkę, zabraknie ponad 50 tys. zł do opłacenia kosztów odbioru i transportu oraz administracyjnych. Dopytywał oponenta, czy jest za naruszeniem prawa. Właśnie Robert Wieczorek dziwił się, jak to się stało, że teoretycznie nie można dopłacać z budżetu do systemu zbiórki odpadów, a pod koniec 2020 r. przyjęto poprawkę budżetową o dołożeniu 15 tys. zł do zbilansowania gospodarki śmieciami.

Ostatecznie za poparciem uchwały o opłacie 20 zł od mieszkańca za odbiór segregowanych odpadów miesięcznie i 40 zł karnej opłaty od lekceważących segregację opowiedziało się 11 radnych, dwie osoby były przeciwne, a jedna wstrzymała się od głosu.

Kuszenie, ale ostrożne

Wiele emocji towarzyszyło też dyskusji o projekcie uchwały w sprawie zwolnień z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi właścicieli nieruchomości kompostujących bioodpady.

Burmistrz proponował ulgę w opłacie śmieciowej 1 zł od osoby, która zamieszkuje na posesji z użytkowanym kompostownikiem. Klub Radnych „Terespol Razem" ogłosił, że trzeba wprowadzić zachęcającą ulgę w wysokości 2 zł. Zarzucił burmistrzowi, że wcześniej wprowadził „ośmieszający miasto" upust zaledwie 50 groszy i w dodatku nie zezwolił na użytkowanie kompostowników drewnianych (choć ustawa na to zezwala).

Jacek Danieluk upierał się przy swojej propozycji. Obawiał się bowiem, że jeśli zbyt wielu mieszkańców domków jednorodzinnych zdecyduje się na kompostowanie odpadów, to może poważnie zmniejszyć się suma wpływów z podatku śmieciowego.

Wspierał go przewodniczący rady Jarosław Tarasiuk, który zaznaczył, że chce, aby ewolucyjnie wprowadzać ulgi, by z systemu nie ubyło zbyt dużo wpływów.

– Może następnym razem zrobimy większą obniżkę – wyraził nadzieję.

Uchwała w sprawie ulgi 1 zł została podjęta przy dziewięciu głosach poparcia i pięciu przeciwnych.

Marek Pietrzela

Uderzył w kiosk, był pod wpływem narkotyków

BIAŁA PODLASKA:
Za kierowanie samochodem pod wpływem narkotyków oraz posiadanie środków odurzających odpowie 40-latek z Białej Podlaskiej. Swoją jazdę zakończył, uderzając w kiosk.

Kierowca saaba uderzył w kiosk z prasą na pl. Wolności w Białej Podlaskiej. Było czwartkowe przedpołudnie.

Z informacji przekazanej przez świadków wynikało, że przed zdarzeniem kierowca jechał pod prąd, a po kolizji z kioskiem zachowywał się agresywnie. Okazało się, że to 40-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

Jego zachowanie wskazywało, że może znajdować się pod wpływem środków odurzających. Przeprowadzono test na zawartość narkotyków. Potwierdził on obecność amfetaminy i marihuany w organizmie 40-latka. Dodatkowo pobrana została od niego krew do badań.

Amfetaminę znaleziono też przy kierowcy. Stracił dowód rejestracyjny i prawo jazdy. Usłyszał zarzuty.

- Odpowiadał będzie zarówno za posiadanie środków odurzających, jak też kierowanie pojazdem pod ich wpływem - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Kierujący saabem mężczyzna uderzył w kiosk z prasą

eprasa.pl 2d8370d601